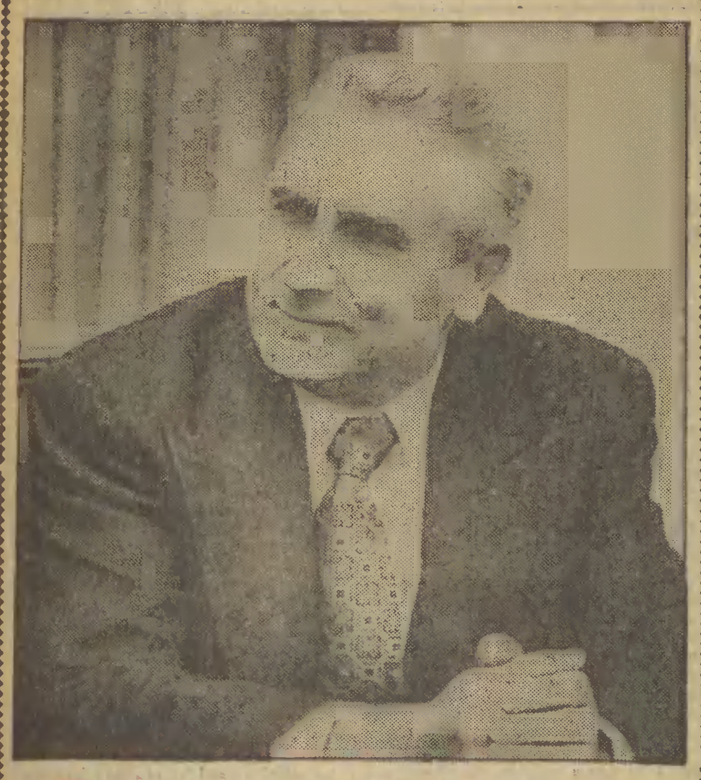

Przemówienie noworoczne Edwarda Gierka

DRODZY RODACY!

Za kilka godzin kończy się rok 1976, szósty rok obecnego dziesięciolecia. Jest to chwila stosowna dla zastanowienia się nad doświadczeniem przeszłości i zadania mi, jakie niesie przyszłość. Odwracając karty kalendarza historii spróbujmy jeszcze raz spojrzeć na dorobek naszej wspólnej narodowej pracy w Polsce Ludowej. W krótkim historycznie czasie zbudowaliśmy i umocniliśmy nasze państwo, ugruntowaliśmy jego bezpieczeństwo i trwałość granic, przeprowadziliśmy podstawowe reformy społeczne, dźwignęliśmy z ruin, a następnie rozbudowaliśmy i zmodernizowaliśmy gospodarkę, zapewniliśmy pracę dla wszystkich, rozwinęliśmy naukę, oświatę i kulturę oraz świadczenia społeczne. Warunki życia naszego narodu zmieniły się na lepsze pod każdym względem.

Wiele przeszkód trzeba było pokonać, aby wcielić w życie idee Manifestu Lipcowego, których najistotniejszą treścią jest dobro człowieka i dobro Polski. Niemało jeszcze potrzeba będzie wysiłku, aby usunąć wszystkie skutki wiekowego zacofania, aby utrwalić jedność moralno-polityczną Polaków, aby upowszechnić nawyki myślenia kategoriami państwa i narodu.

Rok, który mija nie był łatwy. Mówię to szczerze, bo tylko szczerość może być podstawą rozmowy Polaków z Polakami. Ale właśnie prawda wymaga, abym powiedział i to, że mimo wszystkich przeszkód rok ten był owocny i przyniósł nowe dokonania oraz dalszy postęp naszej Ojczyźnie. We wszystkich dziedzinach życia, we wszystkich dziedzinach gospodarki uruchomiliśmy nowe moce i otworzyliśmy nowe możliwości. Ich symbolem jest pierwsza stal, która popłynęła z Huty „Katowice" — największej budowli przemysłowej, jaką kiedykolwiek w Polsce zamierzono i urzeczywist-

(Dokończenie na str. 2)

List I sekretarza KC do L. Corvalana

I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek skierował do sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chile — Luisa Corvalana Lepe list następującej treści:

Drogi Towarzyszu Corvalan!

Z okazji 55 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Chile w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pragniemy przekazać Wam, Komitetowi Centralnemu KP Chile, wszystkim komunistom i całemu bohaterskiemu narodowi chilijskiemu nasze braterskie pozdrowienia i życzenia pełnego sukcesu w walce o postęp, wolność i demokrację w Waszym kraju.

Zahartowana w bojach Komunistyczna Partia Chile zawsze konsekwentnie dążyła do urzeczywistnienia najszlachetniejszych ideałów demokracji, niezawisłości politycznej i niezależności ekonomicznej i wspólnie ze wszystkimi siłami postępu doprowadziła do utworzenia rządu reprezentującego masy ludowe.

Skrajne siły reakcji wspierane przez ośrodki imperialistyczne uniemożliwiły realizację szlachetnych zamierzeń Rządu Jedności Ludowej, lecz masy pracujące Chile zespolone z siłami lewicy nie ugięły się przed akcją brutalnego faszystowskiego terroru i aktywnie kontynuują walkę o wolność i przywrócenie swobód demokratycznych. Wasz osobisty przykład, Drogi Towarzyszu Corvalan, jak również innych patriotów chilijskich stanowi symbol nieugiętości i bohaterstwa w tej walce.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Komunistyczna Partia Chile, klasa robotnicza i naród chilijski odniosą zasłużone zwycięstwo, że idee demokracji, postępu i sprawiedliwości społecznej zatriumfują w Waszej ojczyźnie. Nasza partia i cały naród polski z całego serca Wam tego życzą. Pragniemy równocześnie wyrazić naszą radość z powodu Waszego uwolnienia. Jest to wielka satysfakcja dla ruchu robotniczego i całej postępowej ludzkości.

„Zabrze" odpłynęło na szósty kontynent

31 grudnia ub. r. na kilka godzin przed upływem starego roku port gdyński opuścił statek PLO m/s „Zabrze" udając się na szósty kontynent w celu założenia bazy polarnej. Polska ekspedycja w pierwszych dniach lutego wyląduje na wyspie Livingstone'a w archipelagu Południowych Szetlandów, aby w ciągu dwóch miesięcy założyć pierwszą polską stałą stację antarktyczną.

W bazie tej pozostanie na zimę pierwsza grupa 19 polskich naukowców. Kierownikiem ekspedycji i bazy jest najbardziej doświadczony polski polarnik doc. dr **Stanisław Rakusa-Suszczewski**, który już po raz piąty udał się na Antarktydę.

(wś)

Rodzinne waśnie

18 osób, w tym dwóch policjantów odniosło obrażenia w wyniku zamieszek, do jakich doszło w położonym w delcie Nilu mieście Biela. Przyczyną incydentu były porachunki między dwiema rodzinami, skłóconymi o ziemię. W czasie zamieszek podpalono gmachy sądu i dworca kolejowego, użyto broni palnej. Sytuację opanowano przy pomocy wzmocnionych sił policyjnych.

Hucznie witaliśmy Nowy Rok

Na tysiącach zabaw w całym kraju bawili się Polacy na tradycyjnym sylwestrze. Tym razem nie zawiodła aura; była prawdziwie zimowa, mroźna i biała.

W Trójmieście odbyło się kilkadziesiąt zabaw, organizowanych przez zakłady gastronomiczne, zakłady pracy, organizacje społeczne. Nie sposób zliczyć prywatek, które odbyły się w naszych domach.

Udaną sylwestrowo - noworoczną zabawę organizowali w salach Domu Technika członkowie stowarzyszeń technicznych NOT. Mistrzowie czarnej sztuki — drukarze — bawili się w sali nad „Rudym Kotem" w którym to witała Nowy Rok młodzież.

Część gdańszczan wyjechała na zabawy sylwestrowe poza granice Trójmiasta do ośrodków wczasowych na Półwyspie Helskim oraz na terenach Szwajcarii Kaszubskiej. Zabawy często łączono z kuligami.

O tym, że sylwester minął radośnie, a organizowane imprezy były udane, świadczył wesoły nastrój powracających we wczesnych godzinach porannych do domów ludzi. Oby nowy 1977 rok był radośniejszy od tego który minął, oby przyjemności było równie wiele jak na sylwestrowych zabawach, a powodzenia tyle, ile noworocznych życzeń.

(bw)

Na tysiącach zabaw — w lokalach rozrywkowych, świetlicach zakładowych i w domach prywatnych powitano Nowy Rok.

(Dokończenie na str. 2)

Wysokie tempo pracy już od pierwszych dni Nowego Roku

Pracowicie powitały nowy rok załogi setek zakładów pracujących w ruchu ciągłym, przedsiębiorstwa transportowe i porty. W pierwsze dwa dni stycznia 1977 r. popłynęły kolejne tysiące ton surówki i stali z pieców Huty „Katowice", pracowały załogi warszawskich zakładów przemysłowych, wysokie tempo pracy utrzymywało się przy nabrzeżach portowych i na stacjach kolejowych.

Pomyślnie rozpoczęła realizację tegorocznych planów — pierwszych w dziejach zakładu — załoga kombinatu metalurgicznego Huty „Katowice". W ciągu dwóch dni 1977 r. hutnicy przeprowadzili w wielkim piecu 21 spustów surówki żelaza dostarczając naszej gospodarce 4,4 tys. ton surówki, a w stalowni konwertorowej dokonali 16 wytopów stali produkując 4,8 tys. ton tego surowca.

Do realizacji tegorocznych zadań produkcyjnych przystąpiło również kilka tysięcy śląskich hutników metalurgii czarnej i kolorowej, pracujących w zakładach o ruchu ciągłym.

W stolicy stawiły się w komplecie brygady wydziałów pracujących w ruchu ciągłym Huty „Warszawa". W ciągu dwu dni, co cztery godziny opuszczał hutę pociąg wyładowany wyrobami walcowanymi, ciągnionymi i odkuwkami. Przez dwa dni na pełnych obrotach pracowały Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa" — największy w kraju producent antybiotyków. Wyprodukowano pierwsze w tym roku ilości „Tetracykliny", „Erytromycyny", „Benemycyny".

Wysokie tempo pracy utrzymywało się przy nabrzeżach portowych Trójmiasta i Szczecina. W niedzielę w portach Trójmiasta cu-

(Dokończenie na str. 2)

NA ŚWIECIE

LONDYN

Stały przedstawiciel W. Brytanii w ONZ, przewodniczący genewskiej konferencji w sprawie przyszłości Rodezji, Ivor Richard, rozpoczyna dziś w siedzibie premiera RPA, Oubosstrand, rozmowy z szefem rasistowskiego rządu tego kraju Johnem Vorsterem. Obecny etap rozmów Richarda obserwatorzy polityczni uważają za kluczowy dla jego misji dyplomatycznej, w ramach której przewodniczący konferencji genewskiej ma odwiedzić 6 stolic afrykańskich.

RABAT

W Casablance rozpoczyna się dziś wielki proces polityczny 178 osób oskarżonych o próbę dokonania w Maroku przewrotu i obalenia króla Hasana II. 39 oskarżonych będzie sądzonych zaocznie.

WASZYNGTON

Dziś ma się zebrać rada zarządzająca Międzynarodowego Funduszu Walutowego w celu formalnego zatwierdzenia pożyczki MFW dla W. Brytanii w wysokości 3,9 mld dolarów na ratowanie funta. Według informacji pochodzących z londyńskich źródeł oficjalnych, W. Brytania zamierza natychmiast wykorzystać z przyznanej pożyczki 1,16 mld dolarów.

• • •

Prezydent Gerald Ford zwrócił się do Portoryko z propozycją przyłączenia się do USA w charakterze 51 stanu. Oświadczenie amerykańskiego prezydenta wywołało zdumienie w Kongresie USA, gdyż Portoryko nie zwracało się do tego kraju z prośbą o przyłączenie się.

(Dokończenie na str. 2)

Ludność Ziemi

Z danych, które opublikowano w siedzibie ONZ wynika, że liczba ludności Ziemi osiągnęła w marcu minionego roku 4 miliardy, a w roku dwutysięcznym ma się zwiększyć do 6 miliardów 637 tysięcy. Według prognoz, pięciomiliardowy mieszkaniec naszego globu urodzi się w 1989 roku.

Najludniejszym kontynentem pozostaje Azja, gdzie żyje połowa mieszkańców Ziemi. Na następnych miejscach znajdują się obie Ameryki, Europa, Afryka oraz Australia i Oceania.

Najniższą średnią życia ludzkiego notuje się w Afryce, nękanej głodem, epidemiami oraz postkolonialnym zacofaniem.

Pracowicie rozpoczęła nowy rok 1977 załoga Huty „Katowice". W ciągu dwóch pierwszych dni tego roku hutnicy przeprowadzili 21 spustów surówki żelaza.

Na zdjęciu: noc sylwestrowa — praca przy wielkim piecu.

CAF — Seko — Telefoto

WIECZÓR WYBRZEŻA

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 1 (6255) Poniedziałek, 3 stycznia 1977 r. Cena 1 zł

Noworoczne wizyty w zakładach pracy Wybrzeża

W ostatnim dniu starego roku w największym zakładzie województwa gdańskiego złożył wizytę I sekretarz KW PZPR **Tadeusz Fiszbach.**

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina tow. T. Fiszbach przeprowadził rozmowy z robotnikami wydziałów produkcyjnych i pomocniczych, zapoznając się z dotychczasowymi warunkami realizacji bieżących zadań produkcyjnych. Następnie spotkał się z Egzekutywą Komitetu Zakładowego partii, gdzie dyrektor naczelny stoczni **Klemens Gniech** i I sekretarz KZ **Józef Wójcik** poinformowali o aktualnych problemach przedsiębiorstwa. Załoga Stoczni Gdańskiej im. Lenina, mimo trudnych warunków spowodowanych modernizacją stoczni, zdołała pomyślnie wykonać zadania planu rocznego.

Ponadto tego dnia tow. T. Fiszbach spotkał się z aktywem partyjnym i społeczno-gospodarczym Sopotu. I sekretarz KM PZPR **Stanisław Wysiecki** poinformował, że wszystkie zakłady produkcyjne Sopotu wykonały swoje zadania planowe 1976 r. Stało się to możliwe dzięki zaangażowaniu i ofiarności ludzi pracy.

1 bm. Tadeusz Fiszbach w towarzystwie I sekretarza KM PZPR w Gdyni **Władysława Porzyckiego** od

(Dokończenie na str. 2)

W południowym Libanie wymiana ognia artyleryjskiego

Mimo podejmowanych ostatnio kroków mających na celu normalizację sytuacji w Libanie, w południowej części tego kraju utrzymuje się nadal napięcie. Jak piszą agencje, w niedzielę w południowym Libanie w pobliżu izraelskiej granicy doszło do wymiany ognia artyleryjskiego między wspieraną przez Izraelczyków prawicą a lewicą i Palestyńczykami.

Dziś prezydent Alias Sarkis ma podpisać dekret w sprawie wprowadzenia cenzury prasowej. W grudniu ub. roku w Libanie zamknięto 6 dzienników.

57 418 tys. ton w 1976 r. przeładowały polskie porty

Polskie porty morskie w minionym 1976 r. przeładowały 57 418 tys. ton towarów, tj. o 6 532 tys. ton więcej niż w rekordowym 1975 r. Tym niemniej do pełnej realizacji zadań zabrakło portowcom niecałe 1 proc. O niepowodzeniach zadecydował słaby początek roku, kiedy brakowało wagonów i ostatnie tygodnie grudnia, kiedy była wyjątkowo niepomyślna aura.

Najlepiej z swoich zadań wywiązali się portowcy Szczecina i Świnoujścia, którzy przeładowali 22 532 tys. ton wykonując zadania roczne w 101,5 proc. Portowcy gdyńscy zrealizowali swoje zadania w 100,2 proc. przeładowując 12 724 tys. ton, a portowcy gdańscy przeładowali 22 162 tys. ton i wykonali plan w 95,9 proc.

Palmę pierwszeństwa utrzymał więc zespół portowy Szczecin-Świnoujście.

Warto jeszcze przedstawić wyniki przeładunków w poszczególnych grupach towarów. Najwięcej porty polskie przeładowały węgla — 25 181 tys. ton., tj. o 1 085 tys. ton więcej niż w roku poprzednim, rudy — 4 822 tys. ton, tj. mniej o 422 tys. ton, inne masowe — 7 044 tys. ton, tj. o 129 tys. ton więcej, zboża — 5 976 tys. ton, tj. 2 mln ton więcej, drewna 925 tys. ton, tj. o 54 tys. ton więcej, drobnicy — 8 797 tys. ton, tj. więcej o 1 111 tys. ton i paliw płynnych — 4 673 tys. ton tj. o 2 632 tys. ton więcej.

(wś)

Śnieżny pojazd

Ten niezwykły pojazd na płozach, z silnikiem lotniczym i śmigłem, rozwija znaczne prędkości w najtrudniejszych nawet warunkach Dalekiej Północy ZSRR. Skonstruowany został przez studentów politechniki w Joezkar-Ola w Maryjskiej SRR.

CAF — TASS

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk Gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie duże, mglisto. Temperatura minimalna od minus 3 do minus 5 st. C, maksymalna od 0 do minus 2 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowych.

Na drogach ślisko.

Świąteczno - noworoczne obrachunki nad Tamizą

„W 1977 będziemy biedniejsi"

(Korespondencja z Wielkiej Brytanii)

Osobliwością Anglii są święta bankowe — dni kiedy banki zawieszają działalność, w związku z czym, z bliżej nieokreślonych powodów, wszyscy Anglicy mają dzień wolny. Pracodawcy to honorują, pracownicy tym bardziej. Święta bankowe (4 lub 5 dni w roku) zaznaczane są czerwonym drukiem w kalendarzach, obywatele zaś uczą się od zarania kochać swoje banki.

Oczywiście Szkoci świętują swoje dni bankowe w innych terminach niż Anglicy, również Północna Irlandia. Walia natomiast w tym wypadku solidarnie trzyma z Anglią. Integralność Zjednoczonego Królestwa jest bowiem integralnością różnorodności.

Na przełomie roku dwa dni bankowe przypadają w bezpośrednim sąsiedztwie Bożego Narodzenia i Nowego Roku, dzięki czemu w ogóle można poświętować nieco dłużej. W Północnej Irlandii IRA (Irlandz-

(Dokończenie na str. 2)

Przeciw dyskryminacji lewicy

Donosicielstwo i histeria

(Korespondencja z Bonn)

Coraz szerszy zasięg przybiera w RFN krytyka rządowych zarządzeń, które legalizują ściganie radykałów i pozwalają na bezceremonialne, ustawowe oddalanie wniosków o pracę osób, które nie ukrywają swych lewicowych czy komunistycznych przekonań.

Początkowo kampanię sprzeciwów inicjowały organy prasowe zbliżone do ugrupowań marksistowskich i antynazistowskich. Ostatnio podejmują tę samą akcję obrony swobód obywatelskich również inne pisma, nie związane bezpośrednio z DKP (Niemiecką Partią Komunistyczną). Przykładowo — periodyk „Blätter für deutsche und internationale Politik" publikuje odgłosy prasy zagranicznej, piętnujące antydemokratyczne zarządzenia w republice federalnej, która pragnie uchodzić za wzór dla Europy. Tak więc francuski „Le Monde diplomatique" dopatruje się źródeł „edyktów antyradykalnych" w „teutońskim perfekcjonizmie" i rozpętanej antylewicowej czy wręcz antykomunistycznej histerii. Inne pisma francuskie wymieniają przykładowo nazwiska polityków takich jak Mitterrand czy Marchais, którzy z racji zarządzeń antywolnościowych — takich właśnie jak w RFN — objęci by zostali zakazem angażowania ich do pracy.

Wspomniany periodyk zachodnioniemiecki „Blätter..." informuje dalej, iż budżet Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji wzrósł w

(Dokończenie na str. 2)

Fot. M. Zarzecki

SPRAWY I SPRAWKI

POD ZNAKIEM PŁCI PIĘKNEJ

Rok 1977 rozpoczął się pod znakiem płci pięknej. Dokładnie w minutę po północy w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 2 Akademii Medycznej w Warszawie urodziła się dziewczynka — jej matką jest młoda nauczycielka, Maria Domolewska. W cztery minuty później w Miejskim Szpitalu Ginekologiczno - Położniczym Jolanta Prządka, pracownica Głównego Urzędu Telekomunikacji Międzymiastowej w Warszawie, urodziła — również dziewczynkę.

Także w innych szpitalach warszawskich pierwszymi dziećmi urodzonymi w bieżącym roku są dziewczynki.

W Krakowie — tuż po północy — w Szpitalu im. Żeromskiego w Nowej Hucie urodziła się dziewczynka — córka Ireny Mądrali czwarte już dziecko w rodzinie, związanej pracą i życiem z tą najmłodszą dzielnicą Krakowa. W sylwestrową noc w Nowej Hucie urodziło się jeszcze pięcioro dzieci, wśród których przeważała płeć piękna.

„FIAT 125P" W PREZENCIE

Niecodzienny prezent otrzymała młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu, mianowicie samochód marki „Fiat 125p". Ofiarodawcą była tam-

(Dokończenie na str. 2)

Przemówienie noworoczne Edwarda Gierka

(Dokończenie ze str. 1)

niano. Praca i wysiłek, wkładane w rozwój gospodarki już przynoszą i przynosić będą narodowi coraz większy pożytek. Przekształcą się w nowe domy, w nowe urządzenia komunalne, w nowe maszyny rolnicze, w tysiące przedmiotów codziennego użytku, w to wszystko co zaspokaja rosnące potrzeby społeczne. Pozwolą tworzyć coraz lepsze warunki dla dalszego rozwoju nauki, oświaty i kultury. Jedynie budowa siły gospodarczej kraju pozwala myśleć realnie o lepszym i bogatszym życiu każdej polskiej rodziny, całego społeczeństwa.

Zgodnie z wolą narodu, zgodnie z programem VI i VII Zjazdu partii stawiamy przed sobą jako cel nadrzędny: siłę i wielkość Polski, dobro i pomyślność Polaków. Za wytrwałość i ofiarność w pracy dla osiągnięcia tego celu dziękuję z całego serca polskiej klasie robotniczej, polskim rolnikom, polskiej inteligencji, wszystkim ludziom rzetelnego trudu. W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu władz centralnych stronnictw sojuszniczych oraz Frontu Jedności Narodu, w imieniu Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — składam im wyrazy głębokiego uznania.

DRODZY RODACY!

Perspektywy rozwoju każdego kraju zależą od stosunków międzynarodowych, od współpracy międzynarodowej, a przede wszystkim od wielkiego ogólnoludzkiego dobra, jakim jest pokój. Pod tym względem rok, który mija, był pomyślny dla Polski, dla Europy, dla całego świata. Mimo usiłowań przeciwników odprężenia utrwaliły się tendencje do pokojowej współpracy i dobrego sąsiedztwa. Wzrosła potęga Związku Radzieckiego — głównej ostoi światowego pokoju. Umocniła się pozycja i zwartość socjalistycznej wspólnoty państw. Wzrosło również międzynarodowe znaczenie naszej Ojczyzny. Osiągnęliśmy to naszą aktywną polityką zagraniczną, naszym współdziałaniem w realizacji pokojowej linii krajów socjalistycznych. Mamy powód do rzetelnej satysfakcji z godnego miejsca i dobrego imienia Polski w Europie i w świecie.

Dziś — witając nadejście Nowego Roku — pozdrawiamy serdecznie naszych przyjaciół i sojuszników. Przesyłamy najlepsze, najgorętsze życzenia bratniemu narodowi radzieckiemu. Życzymy szczęścia i powodzenia narodom całej socjalistycznej wspólnoty. Życzymy pokoju i pomyślności wszystkim narodom.

W wieczór sylwestrowy zawsze kierujemy myśli ku najbliższym. Dla tego zwracam się dzisiaj do polskiej klasy robotniczej, do górników, hutników, metalowców, włókniarzy, budowlanych. Zwracam się do polskich rolników i do polskiej inteligencji. Zwracam się do kobiet, których uczuciom i codziennej trosce tak wiele zawdzięczają nasze rodziny. Zwracam się do młodzieży polskiej, z którą wiążemy tak wielkie nadzieje. Zwracam się do weteranów walki i pracy. Przyjmijcie drodzy przyjaciele z okazji Nowego Roku najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia.

Pozdrawiam wszystkich, którzy noc sylwestrową spędzają na swych posterunkach: załogi zakładów przemysłowych, kolejarzy, pracowników transportu i łączności, służby zdrowia i służb komunalnych, żołnierzy Wojska Polskiego, pracowników milicji i służby bezpieczeństwa.

Pozdrawiam członków i kandydatów naszej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pozdrawiam członków stronnictw sojuszniczych, pozdrawiam wszystkich działaczy Frontu Jedności Narodu.

Najlepsze życzenia kieruję do Polaków żyjących poza granicami kraju, którzy wspólnie z nami dzielą troskę o rozwój i pomyślność Ojczyzny.

DRODZY RODACY, PRZYJACIELE!

Rok, który nadchodzi, będzie rokiem dalszej pracy, dalszego wysiłku nad tworzeniem pomyślności całego narodu i każdej polskiej rodziny. Będzie też rokiem wspólnej satysfakcji, jeśli na tej drodze osiągniemy nowe postępy.

Musimy rozwiązać wiele jeszcze problemów, aby lepiej zaspokajać potrzeby i skuteczniej usuwać trudności w pracy i życiu narodu. Mówiliśmy o tym niedawno na V Plenum Komitetu Centralnego. Jesteśmy zdecydowani iść drogą wytyczoną na VI Zjeździe i potwierdzoną przez VII Zjazd naszej partii.

Zespalamy więc nasze myśli i nasz wysiłek. Czujemy się jedną polską rodziną. Mamy dobry, sprawdzony program. Nasza jedność i wytrwałość w jego urzeczywistnianiu są najlepszą gwarancją, że w nadchodzącym roku nasza wspólna praca przyniesie dobre wyniki dla Polski i dla Polaków.

Z całego serca życzę wam wszystkim, drodzy przyjaciele, szczęścia i pomyślności — dla was i dla waszych domów.

Wizyty w zakładach pracy

(Dokończenie ze str. 1)

wiedził stację Cisowa, z której wyjeżdżają na trasy kolejki podmiejskiej pociągi komunikacyjne. Przedstawiciele partii zapoznali się z bardzo ciężkimi warunkami zimowymi w jakich załoga stacji realizuje swoje zadania. Kolejarze mówili o niektórych doświadczeniach wypływających z eksploatacji nowej trakcji 3000 V. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego polecił kolejarzom podjęcie doraźnych środków, zmierzających do polepszenia warunków pracy robotników zatrudnionych na uciążliwych odcinkach.

Ponadto Tadeusz Fiszbach w nowym roku odwiedził personel Pogotowia Ratunkowego we Wrzeszczu, który miał wyjątkowo dużo wezwań i pacjentów.

* * *

I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Elblągu Antoni Połowniak wraz z I sekretarzem KM PZPR Medardem Riefem przebywali wśród załogi Zamechu interesując się szczególnie stanem zaawansowania robót przy budowie pierwszej turbiny o mocy 360 megawatów.

Załoga Zamechu wykonała w pełni planowe zadania, a nawet je pod względem wartościowym przekroczyła o 78 mln zł. Zakład przekazał energetyce 20 turbin o łącznej mocy 1831 MW oraz 269 ton części zamiennych dla turbin tj. trzykrotnie więcej niż przewidywał plan.

(wś)

Srebro z Francji powróciło do Polski

Na warszawskim lotnisku Okęcie wylądował specjalny samolot PLL „Lot" z ładunkiem prawie 2,5 tony srebra. Jak już informowaliśmy, pochodzi ono z darów społeczeństwa polskiego, złożonych w 1939 roku na ówczesny Fundusz Obrony Narodowej, a zdeponowanych w banku Francji w Tuluzie. Decyzja zwrotu Polsce tych cennych darów zapadła ostatecznie podczas ostatniej wizyty w naszym kraju prezydenta Francji Valerego Giscarda d'Estaing. Po przedzona została intensywnymi staraniami polskich dyplomatów, historyków, finansistów, numizmatyków.

Skrzynie srebra, które 6 września 1939 roku wywędrowały z Warszawy przez Lublin, Lwów, Rumunię, Morze Śródziemne — do Marsylii, a następnie do Castre, aż wreszcie — już w 1956 r. — do Tuluzy, po 37 latach powróciły do Polski. We Francji odebrał je oficjalnie doradca ministra finansów PRL — Stanisław Kosicki.

NA ŚWIECIE

(Dokończenie ze str. 1)

GIBRALTAR

Premier Gibraltaru stwierdził w wywiadzie dla wydawanego w Maladze dziennika „Sol de Espana", że przyszłość przyładka skolonizowanego przez Wielką Brytanię, do którego rości pretensje Hiszpania, nie zostanie rozstrzygnięta dopóty, dopóki władzy w Madrycie nie obejmie rząd utworzony w drodze wyborów powszechnych.

Gibraltar ma od 1969 r. zamkniętą granicę z Hiszpanią.

BONN

Dwóch zamaskowanych mężczyzn wdarło się w noc sylwestrową do kasy na gry w Bad Zwischenahn (Dolna Saksonia) i pod groźbą użycia broni zagarnęło 300 tys. marek. Przybyli oni na krótko przed północą i podczas gdy jeden z nich trzymał na muszce około 500 osób obecnych w kasynie, drugi kazał sobie wręczyć pieniądze. Następnie zniknęli w lesie, otaczającym kasyno.

RZYM

W nocy z niedzieli na poniedziałek z więzienia Santa Bona w Treviso (północne Włochy) zbiegło 13 uzbrojonych więźniów. Wśród uciekinierów znajduje się m. in. Domenico Napoli, przywódca 4-dniowej rewolty we florenckim więzieniu Murate, która rozpoczęła się 17 grudnia ub. r. Więźniowie unieszkodliwili 6 strażników i porwali rewolwery, noże oraz 7 karabinów maszynowych. Po wydostaniu się z więzienia zmusili oni do zatrzymania się przejeżdżających kierowców, których samochodami udali się do miasta. Na razie nie udało się ująć żadnego ze zbiegów.

Noworoczne orędzia szefów państw

W orędziach noworocznych przywódcy państw świata socjalistycznego i kapitalistycznego, składając życzenia społeczeństwom swoich krajów, dokonali analizy sytuacji w roku minionym i przedstawili perspektywy na rok 1977.

Orędzia noworoczne przywódców wielu krajów kapitalistycznych wyrażały umiarkowany optymizm i odzwierciedlały niepokój przed dalszymi trudnościami gospodarczymi.

Wspólnym akcentem wielu orędzi była deklarowana wola pokoju i podkreślana konieczność umacniania procesów odprężeniowych i współpracy Wschód — Zachód.

W orędziu noworocznym KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego podkreśla się, że rok ubiegły charakteryzowały konsekwentne posunięcia, których celem była realizacja programu podniesienia poziomu życia materialnego i kulturalnego ludzi pracy. Realizacja tego programu przyniosła wzrost płac, zwiększenie funduszy konsumpcji społecznej. Oddanie do użytku milionów nowych mieszkań, wieluset szkół, szpitali, przedszkoli, bibliotek i innych obiektów.

Miniony rok był rokiem dalszego wzrostu potęgi ZSRR, krajów wspólnoty socjalistycznej, a także rokiem umocnienia ich zwartości i wzrostu ich autorytetu na arenie międzynarodowej — podkreśla orędzie noworoczne. Był to rok nowych sukcesów światowego ruchu komunistycznego i robotniczego, rok aktywnej walki o pokój, demokrację i socjalizm. KPZR i rząd radziecki będą konsekwentnie realizowały program dalszej walki o pokój i współpracę na świecie, uchwalony na XXV Zjeździe KPZR, który odbył się w minionym roku.

Orędzie radzieckie podkreśla, że w ub. roku ZSRR i kraje socjalizmu wystąpiły z ważnymi inicjatywami, którym przyświecał cel dalszego pogłębienia odprężenia oraz umocnienia pokoju na świecie, a także rozwiązania palącego zadania współczesnej epoki — zaprzestania wyścigu zbrojeń.

W nowym, 1977 roku, ZSRR i jego przyjaciele za granicą będą obchodzić 60-lecie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W ZSRR panuje twórcza atmosfera, w której coraz pełniej ujawnia się demokratyczny charakter ustroju socjalistycznego, socjalistycznego stylu życia. Ludzie pracy całkowicie aprobują i popierają leninowską politykę zagraniczną i wewnętrzną KPZR, widzą w niewzruszonej jedności partii i narodu rękojmię dalszych sukcesów na drodze do komunizmu.

Przywódcy krajów socjalistycznych Erich Honecker, Gustav Husak, Todor Żiwkow i Nicolae Ceausescu podkreślili, że miniony rok należy uznać za dobry, gdyż przyniósł sukcesy w sprawach pokoju, demokracji, postępu społecznego i socjalizmu. Przywódcy ci podkreślili, że w roku tym ich kraje dokonały dalszego postępu w budownictwie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Amerykański prezydent elekt Jimmy Carter wyraził w swym orędziu noworocznym wolę działania w interesie „pokoju i dobrobytu na całym świecie". Prezydent elekt wyraził nadzieję, że w 1977 r., który nie będzie łatwy, zarówno dla USA jak i dla innych państw, rząd USA dążyć będzie do zagwarantowania postępu, pokoju i sprawiedliwości.

Prezydent Francji, Valery Giscard d'Estaing powiedział w noworocznym przemówieniu telewizyjnym, że ubiegły rok był pod względem gospodarczym gorszy niż to sobie wyobraża przeciętny Francuz. Prezydent zapowiedział, że w przyszłym roku rząd francuski podejmie surowy program walki z inflacją, wysokim poziomem bezrobocia, słabą pozycją waluty francuskiej i negatywnym wpływem ubiegłorocznej klęski suszy na gospodarkę oraz skutkami podwyżki cen ropy naftowej na rynku światowym.

Kanclerz RFN Helmut Schmidt w noworocznym przemówieniu do mieszkańców republiki federalnej zaapelował o solidarność społeczeństwa w celu uporania się z wieloma trudnymi problemami społecznymi i ekonomicznymi, z których najtrudniejszym jest nadal bezrobocie. Mówiąc o wysiłkach zmierzających do przezwyciężenia skutków kryzysu gospodarczego w świecie zachodnim H. Schmidt stwierdził, że wymagają one nie tylko więcej międzynarodowej odpowiedzialności, lecz także większych ofiar ze strony RFN.

Premier W. Brytanii, James Callaghan stwierdził w orędziu noworocznym, że nie może obiecać społeczeństwu brytyjskiemu, iż nowy rok będzie łatwy pod względem gospodarczym. Premier odrzucił sugestie, jakoby miało dojść wkrótce do wyborów powszechnych w W. Brytanii.

W przemówieniu telewizyjnym z okazji Nowego Roku prezydent Jugosławii Josip Broz Tito powiedział, że ubiegły rok przyniósł sukcesy w rozwijaniu i umacnianiu socjalistycznego systemu samorządowego w Jugosławii. Sukcesy te oraz realizacja założeń społeczno-politycznych i gospodarczych na rok ubiegły stwarzają pomyślne perspektywy rozwoju na rok 1977. Prezydent podkreślił, że sytuacja na świecie jest nadal złożona i wymaga rozwiązania wielu problemów. Powiedział, że Jugosławia będzie nadal dążyła do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na świecie.

Papież Paweł VI w swym kazaniu noworocznym wypowiedział się przeciwko wyścigowi zbrojeń i rozumowaniu niektórych przywódców, opartemu na zasadzie „jeżeli pragniesz pokoju, przygotowuj wojnę". Papież wystosował również apel o zachowanie życia, potępiając legalizację przerywania ciąży.

Obrachunki nad Tamizą

(Dokończenie ze str. 1)

ka Armia Republikańska) ogłosiła 72-godzinne zawieszenie broni. Trzy osoby, które zginęły w pierwszym dniu świąt, były ofiarami najzwyklejszego pożaru. Królowa Elżbieta II w tradycyjnym przemówieniu radiowo-telewizyjnym do Brytyjczyków i Commonwealthu powiedziała, iż prezent jakiego pragnęłaby najbardziej na srebrny jubileusz (w 1977 — 25-lecie wstąpienia na tron) — to pokój w Północnej Irlandii.

Dużo wojny zaoferowała natomiast telewizja w świątecznym programie na trzech kanałach. Było więc „Waterloo" Siergieja Bondarczuka, była japońsko-amerykańska „Tora, Tora, Tora" i seria filmów szpiegowskich z Jamesem Bondem — „007", który z łatwością baletnicy rozprawiał się z tuzinami innych agentów. Przy dwóch pierwszych pozycjach ziewałem w obecności angielskich znajomych wyjaśniając z satysfakcją, że widziałem to już dawno w polskiej TV.

W świątecznych gazetach brytyjskich ubolewań było co niemiara. Dotyczyły głównie sytuacji gospodarczej: rosnących cen, bezrobocia, inflacji.

„Daily Express" przeliczył, o ile droższe były obecne święta od tych sprzed roku. Za 21 artykułów spożywczych zestawionych przez gazetę płaciło się rok temu 11 funtów 68 pensów. Dziś rachunek za to samo wynosi 14 funtów i pół pensa. Warzywa nazwane zostały przez gazetę artykułem luksusowym, sprzedawanym po jubilerskich cenach.

„Times" artykuł redakcyjny zatytułował: „Będziemy biedniejsi w przyszłym roku". Gazeta pisząc o spadku stopy życiowej Brytyjczyków, szczególnie ubolewa nad położeniem kadry kierowniczej — menażerów, którzy nieomal z trudem wiążą koniec z końcem (!). Jednocześnie „Times" przypomina, że od 1939 roku nie było w W. Brytanii świąt, które tak wielu Brytyjczyków spędzałoby jako bezrobotni. W stosunku do roku ub. armia bezrobotnych wzrosła o 150 tys., prognozy zaś na rok 1977 nie wróżą poprawy, lecz pogorszenie sytuacji.

ANDRZEJ BAJOREK

Groźny pożar w Oliwie

W dniu 1 stycznia br., ok. godz. 15 wybuchł pożar w wieżowcu, przy ul. Czyżewskiego w Oliwie. W zagrożonych pomieszczeniach powstała panika, w całym bloku mogła bowiem nastąpić groźna w skutkach eksplozja gazu, ponieważ ogień zaczął się rozprzestrzeniać w pionie rur gazowych, a lokatorzy nie wiedzieli gdzie znajdują się główne zawory dopływu gazu. Dzięki szybkiej i energicznej interwencji ob. Z. Kota i A. Średnickiego odcięto jednak dopływ gazu do zagrożonych mieszkań.

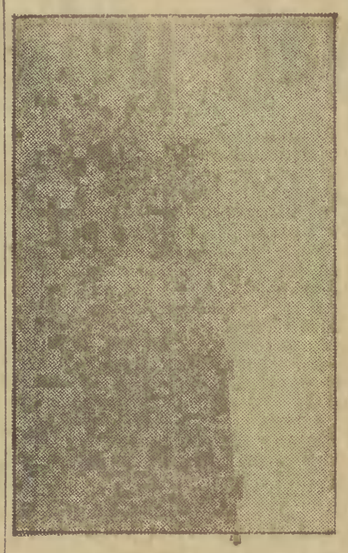

Na zdjęciu: pożar w wieżowcu przy ul. Czyżewskiego w Oliwie.

Według relacji dowódcy sekcji straży pożarnej J. Serafina pożar powstał na V piętrze w przewodzie

Na zdjęciu: fragment spalonej kuchni.

Fot. L. Badowski

gazowym i w bardzo szybkim tempie przeniósł się aż do IX piętra.

Po sprawnej akcji strażaków pożar został ugaszony. Spłonęły jednak 4 pomieszczenia kuchenne, a straty wynoszą, według wstępnego szacunku, około 100 tys. zł. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Przyczyny powstania pożaru bada specjalna komisja.

Hucznie witaliśmy Nowy Rok

(Dokończenie ze str. 1)

Największą zabawą w Warszawie był tradycyjny bal przodowników pracy. Wraz z rodzinami, przy dźwięku 7 orkiestr bawili się na nim ci, którym stolica zawdzięcza najwięcej — pracownicy Huty „Warszawa", stołecznego budownictwa, Fabryki Samochodów Osobowych, Zakładów im. Karola Świerczewskiego i wielu innych.

W domu socjalnym Zakładów im. Róży Luksemburg jak zwykle bawiła grupa górników z kopalni „Generał Zawadzki". Przedstawicielki kobiecej przeważnie załogi „Róży" spędziły natomiast sylwestra w Zagłębiu.

Po raz dwudziesty sylwestrowy bal urządzono w Filharmonii Narodowej. Zgromadziło się na nim tysiąc par, które uczestniczyły m. in. w konkursach tanecznych z atrakcjami. Bawiła tu m. in. liczna grupa przedstawicieli Polonii. W stolicy spędzał też sylwestra 100-osobowy zespół radzieckiej „Rewii na lodzie" z Kijowa. U studentów Uniwersytetu Warszawskiego gościła wycieczka z Węgier. Po raz pierwszy powitano Nowy Rok w nowo otwartym reprezentacyjnym hotelu „Victoria".

Kilkaset osób bawiło się w domu kultury zakładów odzieżowych „Cora". Zabawy sylwestrowe odbywały się także w wielu lokalach gastronomicznych.

Zabawy sylwestrowe odbyły się też we wszystkich reprezentacyjnych lokalach Śląska i Zagłębia. Wielu górników i hutników witało Nowy Rok we własnych ośrodkach wypoczynkowych. W Beskidach przebywali m. in. górnicy z kopalń „Staszic", „Manifest Lipcowy" i „Gottwald". Do tańca przygrywały im kapele góralskie.

Bawiono się nie tylko w miastach. Wielu mieszkańców wsi spędziło sylwestra w uroczyście udekorowanych salach wiejskich klubów kultury, w klubach „Rolnika" i „Ruchu" oraz w świetlicach szkolnych. Na Kurpiach i Podhalu wśród dekoracji dominowały motywy ludowe. Grupy rolników wyjechały też witać Nowy Rok z „Gromadą" w Czechosłowacji, NRD, Rumunii i ZSRR.

Wysokie tempo pracy

(Dokończenie ze str. 1)

mowało ponad 90 statków, w większości były to jednostki polskich armatorów. Dokerzy pracowali przy obsłudze m. in. drobnicowców, jednostek masowych oraz węglowców. W Gdańsku przyjęto 47 statków. Pracowały wszystkie specjalistyczne bazy przeładunkowe.

Przy nabrzeżach i kanałach szczecińskiego zespołu portowego przebywało w niedzielę 60 statków. W ciągu minionych dwóch dni tutejsi dokerzy odprawili 23 jednostki. Najwyższe tempo prac zanotowano w rejonach przeładunku surowców masowych.

Ok. 40 tys. ton stali wyprodukowała już w br. załoga kombinatu Huty im. Lenina. Szczególnie dobre wyniki osiągnęła obsada dwuwannowego pieca martenowskiego, która w ciągu tylko jednej zmiany przeprowadziła dziewięć wytopów stali.

Ponad tysiąc osób pracowało w pierwszy dzień tego roku w krakowskich Zakładach Sodowych „Solvay". Wyprodukowano tam tego dnia przeszło 600 ton sody, 400 ton wapna nawozowego oraz 100 ton chlorku wapniowego używanego m. in. przez górnictwo.

W czasie dwóch świątecznych dni Zakłady Azotowe w Puławach wyprodukowały 6 tys. ton amoniaku oraz 11 tys. ton wysoko gatunkowych nawozów azotowych: mocznika i saletry amonowej.

Bez przerwy odbywały się prace przeładunkowe w lubelskich stacjach kolejowych. I tak np. 1 bm. wyładowano prawie 350 wagonów a załadowano ok. 200, co pozwoliło na terminowe wyekspediowanie wagonów. Prace przeładunkowe przebiegały sprawnie również 2 bm.

Bez przerwy trwała praca w dwóch suchych portach woj. białostockiego — w Geniuszach i Siemianowce. W pierwszych dwóch dniach tego roku przeładowano tam łącznie 20 tys. ton towarów.

Kolejarze i dokerzy największego w kraju suchego portu Żurawica — Przemyśl — Medyka przeładowali w pierwszych dniach nowego roku kilkadziesiąt tysięcy ton, głównie rudy importowanej ze Związku Radzieckiego.

Pracowicie spędzili pierwsze dni tego roku kolejarze jednej z największych w Polsce stacji rozrządowych we Wrocławiu — Brochowie. Wyprawili oni w dalszą drogę kilkanaście tysięcy wagonów.

W Elektrowni „Dolna Odra" w noc sylwestrową zakończono decydujący etap prac poprzedzających włączenie ostatniego ósmego bloku energetycznego do krajowej sieci energetycznej.

Sukcesami produkcyjnymi zapisali pierwsze dni pracy w nowym roku hutnicy „Stalowej Woli". Przy pełnej frekwencji załogi w czasie tych dwóch dni wytopiono 2 596 ton wysoko jakościowej stali. 2 bm. hutnicy ze „Stalowej Woli" wysłali swoje pierwsze wyroby na eksport: dwie ładowarki samobieżne „Ł-34" do Związku Radzieckiego, a także osprzęt do spychaczy dla Jugosławii. Zakładom przemysłowym w kraju wysłano kolejnych 25 wagonów z wyrobami hutniczymi.

SPRAWY i SPRAWKI

(Dokończenie ze str. 1)

tejsza Komenda Wojewódzka MO, która sprawuje stały patronat nad tą szkołą. Podczas spotkań z uczniami funkcjonariusze MO omawiają zagadnienia związane z bezpieczeństwem na drogach i w mieście, ładem i porządkiem. Podarowany samochód umożliwi młodzieży zdobywanie umiejętności prowadzenia pojazdów mechanicznych.

TELEWIZJA W KLINICE POŁOŻNICZEJ

Białostocka klinika ginekologiczno-położnicza, kierowana przez prof. Stefana Soszkę, wykorzystała telewizję do ułatwienia i uatrakcyjnienia odwiedzin szpitalnych. Wiadomo, że w tego rodzaju klinice w wielu oddziałach odwiedzanie pacjentek jest niemożliwe. Jednocześnie wiadomo, że każdy szczęśliwy ojciec pragnie jak najprędzej ujrzeć swoją pociechę. W białostockiej klinice umożliwia to ekran telewizyjny, na którym ojcowie mogą oglądać swoje nowo narodzone pociechy, a jednocześnie przez lokalny domofon porozmawiać z żonami.

Kumbh Mela - największa impreza wszechczasów

PAN Sushil Tripathi uśmiechnąłby się z pobłażaniem, gdyby opowiedzieć mu o kłopotach władz Zakopanego, dwukrotnie w ciągu roku przeżywającego najazd miliona wczasowiczów albo o tym, że w Sopocie trudno w lipcu o nocleg, gdyż tłoczy się tam jednocześnie 100 tysięcy letników.

Na panu Tripathim spoczywa obowiązek przygotowania Allahabadu, miasta nad Gangesem, na przyjęcie w ciągu 43 dni między 5 stycznia a 16 lutego 1977 r. prawie 50 milionów osób, z których każdej trzeba zapewnić nocleg i przynajmniej jeden posiłek dziennie.

Pan Tripathi nie musi troszczyć się o rozrywki kulturalne ani wieczorki zapoznawcze dla tej ogromnej rzeszy przybyszów, ponieważ każdy gość pragnie tylko wykąpać się w Gangesie, najświętszej rzece Hindusów i zaczerpnąć trochę świętej wody do mosiężnego dzbanka, z którym przybył do Allahabadu niekiedy z miejscowości oddalonej o 1000 i 2000 kilometrów. Gospodarz tej imprezy musi jednak zadbać o to, by nikt nie utonął w rzece podczas obrzędowej kąpieli nawet 19 stycznia, w najuroczystszym dniu 43-dniowych świąt, kiedy do Gangesu wejdzie naraz 8 i pół miliona Hindusów.

„ŚWIĘTO DZBANA"

Między 5 stycznia a 16 lutego trwa w Allahabadzie tzw. Kumbh Mela, Święto Dzbana, obchodzone raz na 12 lat, gdy Jowisz znajduje się w gwiazdozbiorze Wodnika, zaś słońce w gwiazdozbiorze Barana. Allahabad leży u zbiegu Gangesu z dwiema innymi świętymi rzekami, Dżamną i niewidoczną dla ludzkich oczu, podziemną mityczną Saraswati i już przez to samo jest miejscem szczególnie czcigodnym. Jednak przed tysiącami lat, kiedy Allahabad nazywał się Prajagą, pewien bóg hinduski uciekający przed demonami z Kumbhem, czyli dzbanem boskiego nektaru, zatrzymał się przy ujściu Dżamny do Gangesu, postawił naczynie na ziemi i przez nieuwagę rozlał tam kilka kropel świętego płynu. Hindusi wierzą, że kąpiel w tym miejscu ma moc rytualnego oczyszczenia i zapewnia zbawienie wiekuiste, zwłaszcza kąpiel, której zażyło się w dobrowróżbnym okresie wypadającym raz na 12 lat.

W tym roku Kumbh Mela allahabadzka zgromadzi rekordową liczbę pątników, gdyż jest szczególnie dobrowróżbną kulminacją okresu 144-letniego, złożonego z 12 cykli 12-letnich. Ponadto w odróżnieniu od poprzednich Kumbh Meli, których daty były przedmiotem sporów między astrologami różnych szkół, tym razem wszyscy są zgodni, że festiwal kąpieli obrzędowych zaczyna się 5 stycznia, a kończy 16 lutego. Niektóre dokładne prognozy zapowiadają przybycie do Allahabadu ogółem 47,6 miliona osób. Oblicza się, że około 3 milionów najpobożniejszych pielgrzymów będzie koczować na terenach festiwalowych przez kilkanaście najświętszych dni, a niektórzy przez cały czas Meli. Najbogatsi zatrzymają się w hotelach, dla reszty rozbito około 200 tysięcy namiotów. Miejsce u zbiegu Gangesu i Dżamny, o powierzchni ok. 1080 hektarów, podzielono na sektory i każde miasteczko namiotów wyposażono w sieć kuchni polowych, sklepów i punktów lekarskich.

Aby kontrolować ruch na drogach dojazdowych i wewnętrznych, policja zbudowała 100 wież obserwacyjnych, zaś w 5 miejscach zainstalowała kamery telewizyjne. Osiem tysięcy policjantów czuwa nad porządkiem w świętym miejscu i razem z 13 ekipami straży pożarnej ma nie dopuścić do utonięć. Podczas Kumbh Meli na początku lat pięćdziesiątych wiele osób zginęło, gdy tłum na brzegu zaczął napierać na ludzi stojących już w rzece i zepchnął ich w głębinę lub stratował. Hindusi wierzą, że najlepiej jest zażyć kąpieli tuż po rozpoczęciu się okresu dobrowróżbnego i właśnie wtedy powstaje nad rzeką zamieszanie, gdyż wszyscy chcą natychmiast wejść do wody. W tym roku saperzy indyjscy zbudowali na Gangesie i Dżamnie wiele mostów pontonowych, które służą za dodatkowe dojścia do płycizn, gdzie można bezpiecznie dokonać obrzędowej kąpieli.

BOSKA WODA...

Hindusi twierdzą, że woda w Gangesie jest czystsza i zdrowsza niż w innych rzekach i przypisują to boskiemu pochodzeniu tej rzeki, która wypływa podobno ze stopy Wisznu, opływa niebo pod postacią drogi mlecznej, a potem spada na ziemię — w Himalajach — ze zmierzwionych włosów Siwy. Rzeczywiście, woda gangesowa przechowywana w naczyniu zachowuje świeżość bardzo długo, podczas gdy woda z innych rzek robi się po kilku dniach stęchła.

Badania naukowców z Uniwersytetu Rurkee (Indie północne) wykazały, że przyczyną tego jest obecność w mule na dnie Gangesu i w wodzie tej rzeki pewnych substancji radioaktywnych i drobin minerałów mających własności bakteriobójcze. Jednak wszystkie substancje bakteriobójcze razem wzięte mogą nie wystarczyć podczas najazdu blisko 50 milionów Hindusów na skrawek rzeki o długości kilku kilometrów i dlatego władze sanitarne Allahabadu postanowiły po raz pierwszy zamknąć na czas festiwalu ujścia ścieków miejskich wpadających do Gangesu. Równocześnie 100 lekarzy i 2000 pielęgniarzy szczepi przeciwko cholerze wszystkich pielgrzymów przybywających do Allahabadu, zaś po każdym dniu dobrowróżbnym, gdy nad rzeką gromadzi się od 3 do 8 milionów ludzi, cały teren Kumbh Meli spryskuje się z powietrza środkami owadobójczymi.

JUŻ SIĘ ZACZYNA...

Tłumy pątników w pomarańczowych i morelowych szatach wędrują już drogami Indii północnych, zdążając w stronę Allahabadu. Jednak większość pielgrzymów przyjeżdża koleją lub autobusami. Codziennie przybywa do Allahabadu 300 pociągów specjalnych, zaś parking autobusowy u zbiegu Gangesu i Dżamny zajmuje 40 hektarów i został wyposażony w staje benzynowe i warsztaty naprawcze. Oprócz 1200 autobusów, które przewożą pielgrzymów w obrębie Allahabadu i okolic, drugie tyle autobusów specjalnych kursuje między Allahabadem i innymi miastami Indii północnych.

Pan Sushil Tripathi odetchnie dopiero 17 lutego, gdy ostatnie pół miliona pątników opuści miasto, a armia 6 tys. sprzątaczy oczyści teren Kumbh Meli. Jeśliby ktoś chciał napisać do niego, aby dowiedzieć się, jak w ciągu 43 dni nakarmić, przenocować i utrzymać w zdrowiu i porządku prawie 50 milionów ludzi, może to uczynić adresując list: Mr. Sushil Tripathi, Kumbh Mela Officer, Allahabad, Uttar Pradesh, India.

RYSZARD PIEKAROWICZ
(Indie — PAP)

Donosicielstwo i histeria

(Dokończenie ze str. 1)

ostatnich sześciu latach o 128 proc. do 77,8 mln DM. „Olbrzymi aparat szpiclowski — czytamy dalej — udoskonalony w wyniku postępu technicznego, ma być rozbudowany i scentralizowany w systemie cyfrowym przez podłączenie do aparatu informatyki przy wielkim przemyśle".

Znany politolog zachodnioniemiecki Wolf-Dieter Narr, autor szeregu cenionych prac naukowych, stwierdza, iż „rozpętana przez edykt antyradykalny (tzw. Radikalenerlass) powszechna podejrzliwość i codzienne naruszanie ustaw konstytucyjnych przeniknęły do wszystkich komórek zachodnioniemieckiego społeczeństwa".

Najnowszym dowodem, sprzed kilku dni potwierdzającym słuszność tego twierdzenia jest wyrok sądu administracyjnego w Düsseldorfie, na mocy którego został zwolniony z pracy Volker Goetz — z tytułu samej przynależności do Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP).

ANDRZEJ RZECKI

Zmarł Erroll Garner

W niedzielę w Los Angeles zmarł na atak serca w wieku 53 lat znany jazzowy pianista i kompozytor Erroll Garner.

Przepraszamy

W ostatnim dniu starego roku chochlik drukarski przypomniał o swoim istnieniu. Zdjęcie ze spotkania władz wojewódzkich z dziennikarzami opatrzone zostało błędnym podpisem. Przepraszamy.

Ilekroć jestem na tzw. Zachodzie i ktoś nie należący do elity intelektualnej dowiaduje się, że jestem z Polski, tylekroć słyszę radosne pokrzykiwania o zaletach polskiej wódki. Fakt, że zalet tych ukryć się nie da (podobnie jak i wad, wynikających z nadmiernego smakowania owych zalet...), ale zawsze — podobnie jak chyba każdego Polaka — zalewa mnie przysłowiowa zła krew.

Wychwalający polską gorzałkę, co zresztą czynione jest z sympatii, nie zdają sobie jednak sprawy, że często nabywają garnitur firmowany symbolem ich domu towarowego, ale — szyty w Polsce; że jedzą ryby łowione statkami ich floty rybackiej, ale zbudowanymi w polskich stoczniach (np. statek flagowy francuskiej floty rybackiej wybudowali polscy stoczniowcy); że prasują polskimi żelazkami; że jeżdżąc włoskimi Fiatami 125 korzystają z usprawnień zapożyczonych od polskich konstruktorów, przeprowadzonych we Fiatach 125 p; że odwiedzają i podziwiają budynki lub całe miasta zaprojektowane przez polskich architektów itp. itd. Nie mówiąc już o tym, że bieg historii w wielu krajach zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi włącznie byłby inny, gdyby nie Polacy, czy też o tym, że polska kultura i nauka w przeszłości i obecnie wnosi do dorobku światowego wkład niemały.

Na przykład „Mera". Trudno wymienić wszystkie zakłady w kraju i zagranicą, których produkcją sterują układy automatyczne z Falenicy. Jest ich po prostu zbyt dużo. Dość powiedzieć, że w ciągu piętnastu lat istnienia Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej „MERA" wykonało ponad trzy tysiące zamówień na kompleksowe dostawy automatyki. Liczba w całości zautomatyzowanych eksportowanych obiektów przemysłowych, głównie fabryk kwasu siarkowego i cukrowni przekroczyła już sześćset. „MERA" otrzymuje wciąż nowe zamówienia z zagranicy.

Na zdjęciu: stabilizacja pneumatyczna wzmacniacza przeznaczonego do przetworników i regulatorów. CAF - Dąbrowiecki

Polak potrafi, czyli...

Nie tylko węgiel

Podczas pobytu w Finlandii mile zaskoczyło mnie to, że nie stroniący od polskiej wódki Finowie mówili przede wszystkim o polskim węglu, bez którego gospodarka tego kraju po prostu rozleciałaby się w kilka dni. Ale okazuje się, że nie tylko polski węgiel. Jeden ze spotkanych przeze mnie Lapończyków gdy dowiedział się, że jestem z Polski, zaczął chwalić nie polską wódkę i nie polski węgiel, lecz... polskie maszyny inwestycyjne przystosowane do pracy w niskich temperaturach (od minus 40 do minus 60 st. C).

Entuzjazm owego Lapończyka ma dwa źródła: pierwszym ogólnym jest znaczny postęp, jakiego dokonaliśmy po wojnie, drugim — szczegółowym — współpraca zespołu naukowców Politechniki Krakowskiej pod kierownikiem doc. Kazimierza Szewczyka ze zjednoczeniem przemysłu maszyn budowlanych „Bumar". W wyniku tej współpracy na terenach północnych i w kręgu polarnym (także w ZSRR) pracują — żuraw samochodowy hydrauliczny „ZHS 6", żuraw „Hydros 10T" — ładowarka „Ł3P" oraz koparka „K-606". Jest to wynik realizacji kompleksowego programu, którego znaczenie jest oczywiste.

Produkujemy dobre maszyny budowlane, które jednak niełatwo sprzedać na rynku europejskim: po prostu duża konkurencja — mała chłonność. Na pozostałych terenach, o trudnych warunkach klimatycznych, gdzie zapotrzebowanie jest duże — nie mieliśmy co oferować. Dość powiedzieć, że — po pierwsze w tego rodzaju warunkach maszyna nie przystosowana (o mocy np. 200 KM) po nocnej przerwie sama ledwie się porusza, nie mówiąc już o przerzucaniu 7 ton ładunku: oraz — po drugie — że maszyny pracujące w niskich temperaturach muszą być niezawodne, bowiem — jak podają uczeni z Nowosybirskiej Akademii Nauk — remont w tych warunkach jest 7-krotnie kosztowniejszy niż cena i transport... nowej maszyny.

WŁASNY PROGRAM BADAŃ

Politechnika Krakowska, koordynująca badania w skali kraju, we współpracy z innymi uczelniami nie mogła wykorzystać doświadczeń obcych, jako że zagraniczne publikacje z oczywistych względów mające na uwadze ochronę tajemnicy, wzajemnie sobie przeczą. Opracowano więc własny program badań w celu przygotowania własnych norm i zasad eksploatacji maszyn w niskich temperaturach. Rozpoczęto od „serca" — od silników maszyn.

Te, które zrobiliśmy dotychczas, są bezużyteczne w temperaturach poniżej minus 25 st. C, czyli — są bezużyteczne w ogóle na terenach północnych, bowiem praca może się tam odbywać tylko zimą (latem — maszyny grzęzną w roztopach). Po wielu próbach opracowano system rozruchu silników, który jest niezawodny w temperaturze np. — 60 st. C. Przygotowano recepturę specjalnych olejów i paliw. Było to tym bardziej niezbędne ponieważ stosowane, dostępne nam zagraniczne systemy podgrzewania silników w nocy, okazały się zawodne.

Naukowcy opracowali własny, oryginalny system grzewczy (zgłoszenie patentowe) elektryczny, który jest skuteczny w temperaturze do —50 st. C. Podobnie rozwiązano również problem akumulatorów, tworząc samoistny system ich ogrzewania. Ponieważ silnik musi być niezawodny, opracowano i zastosowano drugi system grzewczy, którego „sercem" jest agregat prądotwórczy, napędzany... silnikiem. Dzięki temu nawet gdy zawiodą akumulatory, silnik można uruchomić, a równocześnie nagrzewana jest kabina, filtry olejowe itd. Suma zmian oraz zastosowanych i opracowanych przez naukowców oryginalnych rozwiązań okazała się wystarczająca do przygotowania założeń koniecznych do uruchomienia na bazie Leylanda produkcji innej wersji tego silnika. Podobnych zmian dokonano w odniesieniu do płynów układu chłodzenia, procesu wytwarzania stali z której wykonywane są poszczególne elementy maszyn, uszczelek i przewodów, wreszcie — szczegółów konstrukcyjnych.

(Dokończenie na str. 4)

Maciej Kuczewski

Nad handlową przyszłością

Reorganizacji ciąg dalszy

Pierwszy etap reformy handlu wewnętrznego mamy za sobą. Był to etap przejmowania i przekazywania sklepów, magazynów i przedsiębiorstw między poszczególnymi jednostkami handlowymi, zgodnie z nowymi zasadami specjalizacji i układami branżowymi. Był to równocześnie etap tworzenia podstaw dla nowych struktur organizacyjnych, przesunięć w zatrudnieniu i pierwszych — nie zawsze i nie wszędzie od razu udanych prób działania. Nikt zresztą kamieniem za to w handel nie rzuca — wiadomo bowiem, że takie generalne zmiany, jakie zapoczątkowane zostały 1 lipca 1976 r. w całym krajowym obrocie towarowym, nie mogą być załatwione do końca w okresie zaledwie półrocznym.

W handlu, jedną z podstawowych jednostek jest, powołana w lipcu 1976 r., Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego, do zadań której należy zaopatrywanie mieszkańców miast we wszystkie przedmioty niezbędne dla wyposażenia naszych mieszkań (meble, sprzęt oświetleniowy, artykuły dekoracyjne), dla naszego ubioru (odzież, obuwie, dziewiarstwo), wreszcie zaopatrzenie w sprzęt sportowo-turystyczny i rekreacyjny. Nowa centrala wchłonęła 7 dawnych tego typu instytucji podległych Ministerstwu Handlu Wewnętrznego i Usług (Centrale Handlu Meblami, „Arged", „Otex" itd.). W dawnym układzie organizacyjnym jednostkom tym podlegało ok. 80 przedsiębiorstw w terenie, aktualnie jest ich 48. Każde z województw — z wyjątkiem Łomży — ma jedno własne przedsiębiorstwo, odpowiedzialne za zaopatrzenie w towary przemysłowe.

Na samym tylko szczeblu centralnym zmniejszono liczbę etatów administracyjnych o 215 osób, które przejął tzw. operatyw handlowy. Podobne procesy trwają w poszczególnych przedsiębiorstwach terenowych. Oblicza się, że na koniec roku 1976 liczba sklepów w jednostkach CPHW przekroczyła 17 tysięcy, w tym 23 domy towarowe i 174 domy handlowe. W prawie 8 tysiącach sklepów zastosowano już nowoczesne formy sprzedaży, tzw. samoobsługę i preselekcję. Ten kierunek unowocześniania sprzedaży będzie stopniowo — w miarę przeprowadzanej modernizacji sieci — stosowany w coraz większej liczbie placówek.

Wspomniałam o modernizacji, ponieważ jest ona m. in. ważnym elementem zmierzającym do osiągnięcia pełnych efektów zmian w handlu. Chodzi tu o łączenie sąsiadujących małych sklepików w jeden większy magazyn. Na większej powierzchni łatwiej bowiem zgromadzić więcej odmian i rodzajów towarów. Myśli się także o porządkowaniu sieci pod kątem tworzenia określonych ciągów handlowych, ich wzajemnego uzupełniania się (np. sklep meblowy w pobliżu placówki z artykułami dekoracyjnymi itp.). Plany takie są aktualnie w opracowaniu urzędów miejskich. Mają one uwzględniać nie tylko teoretyczne założenia handlu, lecz także pewne tradycyjne upodobania mieszkańców do robienia zakupów w określonych rejonach. Zapowiada się uruchamianie nielicznych (ale o dużych powierzchniach) placówek wybitnie specjalistycznych, jak np. salonów ze szkłem oświetleniowym, które dysponowałyby pełnym zestawem asortymentowym lamp znajdujących się w produkcji i sprzedaży. Plany te będą realizowane stopniowo. W CPHW mówi się o okresie dwu — trzech lat. Natomiast do końca pierwszego kwartału 1977 r. przewiduje się zakończenie wszelkich prac dotyczących zmian strukturalnych, stabilizacji organizacyjnej i kadrowej.

Tyle, jeśli idzie o samą stronę organizacyjną zmian wprowadzanych w handlu artykułami przemysłowymi. Warto jednak przypomnieć, że zmiany te mają służyć określonemu celowi: poprawie obsługi klienta. Mówiąc o zamierzeniach i pracach długofalowych pamięta się oczywiście o korzyściach, które z tego tytułu będzie miał nabywca. Mówi się więc o lepszej ekspozycji towarów, korzystniejszych warunkach lokalowych, powiększaniu i lepszym wykorzystaniu powierzchni magazynowych, co niewątpliwie ma istotne znaczenie dla sprawnego zaopatrywania sklepów oraz lepszych warunków sprzedaży.

Trochę za mało mówi się jednak o możliwościach na już, na dziś i jutro. Takich na przykład, jak lepsze wykorzystanie sklepów przemysłowych przez zmianę dotychczasowych godzin sprzedaży (na ogół od 11 do 19 lub od 10 do 18). Uruchamienie tych sklepów już od rana byłoby pokaźnym bezinwestycyjnym zastrzykiem wzbogacającym sieć tych sklepów i ułatwieniem dla klientów. Rozumiejąc, że reorganizacja handlu to problem duży, wymagający od handlowców poważnych wysiłków — wypada pamiętać i o sprawach pozornie drobniejszych, ale możliwych do zastosowania „od ręki". Te drobne sprawy mogą przynieść klientom spore udogodnienia i „osłodzić" czekanie na efekty generalne, które ze zrozumiałych względów przyjdą nieco później.

Elżbieta Dąbek

O adopcji raz jeszcze

Bez mitów i bez filantropii

Rocznie rodzi się w Polsce ok. 20 tys. dzieci pozamałżeńskich. Jak wynika z badań, które przeprowadził krakowski Ośrodek Adopcyjny przeważnie są to dzieci chciane, matek, które świadomie wzięły na siebie trud wychowania dziecka i odpowiedzialności za nie.

Ale istnieje również wśród nich pewna ilość dzieci nie chcianych. Młode dziewczęta, często świeżo przybyłe ze wsi do miasta, pozbawione oparcia, bez mieszkania, nieświadome, że państwo nasze stworzyło instytucje, w których one i ich dzieci znalazłyby opiekę — zostawiają niemowlę w szpitalu, zapewniają, że „niedługo wrócą" i tracą wieź z dzieckiem.

Szpital nawiązuje kontakt z którąś z instytucji zajmujących się opieką nad dziećmi opuszczonymi przez rodziców — Ośrodkiem Matki i Dziecka, Wydziałem Zdrowia, Ośrodkiem Adopcyjno-Opiekuńczym TPD lub Domem Małego Dziecka. Różne są formy opieki nad osieroconym dzieckiem: rodziny zastępcze, zaprzyjaźnione, rodzinne domy dziecka, no i adopcja. Zatrzymajmy się nad tą ostatnią, wcale niełatwą formą.

ADOPCJI nie można dokonać bez orzeczenia przez sąd formalno-prawnej więzi między dzieckiem a przybranymi rodzicami. Dzieci, które mogą być umieszczone w rodzinach adopcyjnych muszą być albo sierotami naturalnymi, których jest coraz mniej, albo społecznymi, tzn. takimi, których rodzice zostali s ą d o w n i e pozbawieni swych praw rodzicielskich. Rodzina adopcyjna jest pełnoprawną rodziną pod każdym względem: i dziecko oraz jego rodzice mają wobec siebie takie same prawa i obowiązki, jak w rodzinie naturalnej. Ale do tego, żeby stać się rodziną w pełnym tego słowa znaczeniu, trzeba jeszcze mocnej więzi uczuciowej między rodzicami i ich dzieckiem.

Adopcja — a sądy polskie od szeregu lat orzekają od 3 do 4 tys. przysposobień rocznie — dotyczy 3 stron: rodziców biologicznych, przybranych rodziców oraz dzieci społecznie osieroconych. Aktualnie liczba rodzin czekających na dziecko przewyższa znacznie liczbę dzieci, które mogą być oddane do adopcji.

Moment powierzenia konkretnego dziecka konkretnej rodzinie poprzedza, poza formalnościami prawnymi, wnikliwa analiza rodziny, do której dziecko ma wejść. Powinni to być ludzie przed 40 rokiem życia, a więc zdolni podołać trudom wychowywania dziecka, mogący zapewnić mu prawidłowe warunki opiekuńcze i wychowawcze. Co do strony zaś najbardziej zainteresowanej, to znaczy dziecka — to najkorzystniejszym wiekiem do adopcji jest okres niemowlęcy. Bardzo ważną sprawą jest poziom moralny i kulturalny przybranych rodziców. I jeszcze jedno: motywacja. Czym kierują się ludzie, którzy chcą dziecko zaadoptować? Adopcja nie może mieć posmaku filantropii, ani być środkiem kompensującym własne życiowe niepowodzenia. Za najbardziej optymalną motywację należy uznać tę, która wypływa z nie zaspokojonych potrzeb rodzicielstwa. Ważne jest, aby rodzice mieli pełną świadomość czekających ich trudności.

Zasadniczo kieruje się do rodzin adopcyjnych dzieci zdrowe, rokujące jak najlepszą przyszłość. Ale przecież różnie bywa. Wszystkiego przewidzieć nie można — tak jak zresztą z rodzonymi dziećmi. Jest w adopcji na pewno jakiś procent ryzyka, którego nigdy nie można wykluczyć. Rodzice adoptujący dziecko obawiają się nieraz, że odziedziczy ono po swoich biologicznych rodzicach złe skłonności. Nie wszyscy wiedzą o tym, że nie dziedziczy się po przodkach ani wad, ani cnót, raczej pewne podłoże charakteru. Jeżeli dziecko złodzieja kradnie, to nie dlatego, że te cechę odziedziczyło po ojcu, ale dlatego, że wychowało się w takim środowisku, że tata mu dał przykład. Nazywa się to dziedziczeniem społecznym. W gruncie rzeczy nigdy nie wiemy, co po którym przodku odziedziczyliśmy. Różnymi chadzają ony drogami. Kim będzie człowiek, na kogo wyrośnie, zależy przede wszystkim od klimatu domu, w którym się wychował.

Gdy mowa o adopcji nieodmiennie zjawia się problem: jawna czy tajna? Zdania są podzielone, ale znawcy zagadnienia stanowczo utrzymują, że tylko jawna. W praktyce zawsze prędzej czy później znajdzie się „litościwa dusza", która — albo na złość, albo z ałupoty — wyjawi dziecku prawdę. Szok wtedy jest ogromny, a konsekwencje nieraz tragiczne. W Polsce na 100 rodziców 53 wypowiedziało się przeciwko jawnej adopcji, uważając, że taka informacja skomplikuje stosunek między nimi a dzieckiem. Natomiast szwedzki uczony, Bohman, przytacza, że w badanej przez niego populacji 164 adoptowanych dzieci, 92 proc. zostało poinformowanych przez rodziców z czego 68 proc. poniżej 5 roku życia — z dobroczynnym skutkiem tak dla rodziców, jak i zaadoptowanych dzieci.

Prawdziwa adopcja jest zawsze odrzuceniem wszelkiego rodzaju mitów krwi i mitów biologicznego pochodzenia, jest tworzeniem nowego typu pokrewieństwa, opartego na serdecznej więzi emocjonalnej. Wciąż aktualna jest stara prawda — prawdziwymi rodzicami są ci, którzy wychowali dziecko, a nie ci, którzy je na świat wydali.

Stanisława Orzełowska

Kulisy operacji X

Strzały w lesie

Komendant posterunku MO był wyraźnie zmartwiony. Miał za sobą długie lata służby i dobrą opinię u władz zwierzchnich. Potrafił zawsze skutecznie zwalczać przestępczość, zaprowadzać ład i porządek. Teren, jaki obejmował posterunek uważany był za najbardziej spokojny w województwie. Teraz powodem zmartwienia był meldunek leśniczego, że od pewnego czasu w lesie daje się słyszeć odgłosy strzałów. A wiadomo, gdzie strzały, tam broń. Na pewno zaś nielegalna, w nieodpowiednich rękach. Jeśli bowiem strzelaliby myśliwi, komendant byłby po wiadomiony. Również leśniczy twierdził, że w tym czasie żadne koło łowieckie nie urządzało polowań.

STRZAŁY w lesie dochodziły oczywiście nie tylko uszu leśniczego. Ludzie zaczęli przebąkiwać, że ktoś chce sobie urządzić darmowe święta, bo zbliżało się akurat Boże Narodzenie, przygotować sobie dziczyznę...

Komendant zapuszczał się więc kilkakrotnie ze swym ulubionym wilczurem w leśną gęstwinę, by wyjaśnić sprawę zagadkowych strzałów. Na pierwszym śniegu, który ledwo przyprószył ziemię, odnajdował ślady kłusowników. Widniejąca zaś tu i ówdzie krew wskazywała, że nie strzelali na wiwat. Każdorazowo wynosili z lasu jakieś trofeum. Według fachowych obliczeń leśniczego musieli upolować ze trzy sarny, dzika i z pewnością kilka zajęcy. Niestety podjęty przez wilczura trop zawsze urywał się na drodze. To wskazywało, że kłusownicy korzystali z jakiegoś pojazdu.

Po nieudanych próbach wytropienia kłusowników na własną rękę, komendant zastanawiał się nad tym, jak położyć kres ich działalności, wypłoszyć ze swojego rejonu. Musiał skorzystać z pomocy innych jednostek milicji, urządzić zasadzkę i obstawę lasu przy użyciu większych sił. Zwrócił się więc z tym do Komendy Wojewódzkiej.

Upłynęło kilka dni. Nie otrzymał jeszcze odpowiedzi, a tymczasem wynikła nowa sprawa, i to o wiele poważniejsza, niż kłusownictwo. Do wiejskiego domu towarowego dokonano włamania, w czasie którego zastrzelono nocnego dozorcę. Strzał słyszało wprawdzie kilka osób, niektórzy wybiegli nawet z domów, ale zmylił ich warkot samochodu, bo przecież zdarzają się niezłe „strzały" z wydechowej rury. Dopiero rano, gdy zjawili się pracownicy, znaleźli dozorcę w dyżurce z ręką na telefonicznej słuchawce.

Oczywiście komendant posterunku powiadomiony przez kierownika wiejskiego domu towarowego o nocnym zdarzeniu, natychmiast przekazał odpowiednim meldunek do Komendy Wojewódzkiej. Czekał właśnie na przybycie ekipy dochodzeniowo-śledczej.

Wkrótce zjawili się eksperci. Wykonali pełną dokumentację techniczną, zabezpieczyli materiały do dalszych badań daktyloskopijnych i mechanoskopijnych, a także fizykochemicznych. Oprócz kradzieży ze stoisk, włamywacze rozpruli metalową szafę w biurze GS spełniającą rolę pancernej kasy, gdzie przechowywano zapas wyrobów jubilersko-zegarmistrzowskich oraz gotówkę.

Wyznaczony do prowadzenia sprawy bandyckiego napadu na siedzibę GS kapitan Wichrowski z uwagą śledził wszystkie czynności speców z wydziału kryminalistyki, jednocześnie zaś robił na gorąco własne notatki. Już nieraz jego własne materiały okazały się bardzo pomocne w zestawieniu z kompletem ekspertyz.

* * *

Laboratoria zakładu kryminalistyki pospieszyły się, bo sprawa była pilna. Chodziło przecież o napad z bronią w ręku. Niebezpieczny przestępca pozostawał na wolności, zagrażał nie tylko społecznemu czy indywidualnemu mieniu, ale i życiu ludzi! W dodatku z opracowanego materiału wynikało, że działała tu kilkuosobowa grupa.

— Dobra robota — przyznał kapitan przeglądając dostarczone mu ekspertyzy. — I trafne wnioski.

Włamywacze rozpruwając kasę posługiwali się narzędziami, po których pozostały ślady o charakterystycznych cechach, cenne przy identyfikacji w przypadku uzyskania materiału porównawczego. Używali m. in. „raków", wypróbowanych niejednokrotnie przez kasiarzy. Okazało się, że te narzędzia były użyte w kilku przypadkach na terenie województwa i w pobliskich miejscowościach poza jego granicami. Wszystkie te włamania miały miejsce na terenie wiejskim. Sposób operowania narzędziami wskazywał na jedną i tę samą osobę.

Udało się też wykonać gipsowe odlewy śladów obuwia sprawców i ogumienia samochodu, którego używali; ponadto odtworzyć geometrię jego kół, co z kolei pozwoliło ustalić, że był to samochód o podwoziu typu „Warszawa" dość zniszczony, ze źle ustawioną zbieżnością kół, dwiema nowymi oponami o określonym wzorze bieżnika i dwiema „łysymi".

Wśród dowodów rzeczowych znalazła się też odstrzelona łuska z wojskowego karabinu z uciętą lufą tzw. kaliber 7,62 odpowiadająca kuli wyjętej z ciała dozorcy.

Zagadkowo natomiast brzmiała opinia lekarza medycyny sądowej i ekspertów kryminalistyki. Otóż dozorca został najpierw zraniony i prawdopodobnie ogłuszony w innym miejscu niż tam, gdzie go znaleziono. Wskazywała na to ujawniona krew na śniegu przy magazynie i na ścianie, o którą najprawdopodobniej opierał się kierując w stronę swej dyżurki. Pozwalało to przypuszczać, że został zaskoczony podczas obchodu terenu GS i obezwładniony uderzeniem w głowę. Widocznie musiał jednak odzyskać przytomność, zanim bandyci ukończyli „robotę" i starał się wezwać pomoc telefonicznie. Któryś z czujnych włamywaczy zauważył jednak ten moment i nie zadając sobie trudu uprzedził go strzałem z odległości około 7 metrów.

Wypływał stąd końcowy wniosek. Chodziło o jedną bandę, uzbrojoną, nieźle wyposażoną technicznie, dysponującą fachowcem od włamań, zmotoryzowaną, co zapewniało jej szybkie przemieszczanie się, a zatem dokonywanie przestępstw w odległych nawet miejscowościach. Z tym, że nigdzie przedtem nie pozostawiła po sobie „mokrej" roboty. I jeszcze jedno — banda musiała mieć dobrych informatorów w terenie, albo sama przeprowadzać złodziejski zwiad. Działała bowiem zawsze na pewniaka.

Należało więc podjąć wszechstronne czynności operacyjne, obejmujące kilka sąsiadujących ze sobą województw i kapitan Wichrowski zdawał sobie sprawę z tego, jak ciężkie oczekuje go zadanie. Zastanawiał się też nad tym, czy i jaki związek z bandycką działalnością mogą mieć owe strzały w lesie.

* * *

Ten patrol MO, podobnie jak wiele innych drogowych i pieszych, miał za zadanie legitymować wszystkie podejrzane osoby i kontrolować pojazdy. Na stał już późny, grudniowy wieczór, kierowca uruchomił silnik, aby dogrzać nieco wnętrze radiowozu i wolno przejechać kawałek patrolowanej trasy. Światła reflektorów kładły się daleko na mokrym, czarnym asfalcie, gdyż przedświąteczny śnieg nie utrzymał się na nim długo.

— Patrz! — sierżant wskazał koledze motocykl który skręcił w boczną drogę. — Trzeba go sprawdzić.

Radiowóz przyspieszył i zaraz sierżant zasygnalizował motocykliście jadącemu z pasażerem, aby się zatrzymał.

— Proszę o dokumenty — zwrócił się do kierowcy.

— Wszystko w porządku, jestem trzeźwy, a pojazd sprawny — próbował oponować motocyklista, lecz powoli wyjął żądane dokumenty i podał funkcjonariuszowi.

— Co macie w torbie — spytał sierżant dokładnie wypełniający służbowe zadanie — i pomacał ją ręką.

Usłyszał charakterystyczny brzęk uderzających o siebie metalicznych przedmiotów. Mimo zapewnień, że to narzędzia, którymi naprawia się motocykl, sierżant kazał otworzyć torbę. Ze zdziwieniem ujrzał zestaw, jaki demonstrowano na szkoleniu z zakresu podstaw kryminalistyki: niewielkie łomy, piłki do metali, śrubokręty, klucze, „raki" i akcesoria włamywaczy!

— Z takim wyposażeniem można zorganizować zaopatrzenie nie tylko na święta — stwierdził sierżant — musimy porozmawiać szerzej o tym na posterunku.

Wiadomość o zatrzymaniu podejrzanych zamieszkałych w miejscowości gdzie ostatnio podczas napadu zginął nocny dozorca, bardzo ucieszyła kapitana Wichrowskiego. Kazał natychmiast przekazać odebrane motocykliście narzędzia, oddać je do ekspertyzy.

— Złodziejska szpica — przeleciało mu przez myśl — mogła dokonać włamania i przygotować towar do transportu samochodem, gdyż dłuższy jego postój na miejscu przestępstwa, zwracałby uwagę.

Teraz kapitan przypomniał, że przy poprzednich włamaniach w protokołach znajdowały się wzmianki o śladach motocykla, ale nie przywiązywano do tego większej wagi, bo przecież na motocyklu nie można było wywieźć takiej ilości towaru, jaka padała łupem włamywaczy. Wszystko to jednak były tylko hipotezy oficera dochodzeniowego, wynikające z jego zawodowej rutyny. Czekał na wyniki z Zakładu Kryminalistyki.

I tym razem wykonano je ekspresowo. Kapitan otrzymał dane potwierdzające, że narzędzia odebrane motocykliście były użyte podczas włamania w GS. Z informacji zaś władz gminnych wynikało, że w pobliżu miejsca zatrzymania podejrzanych było kilka obiektów, które mogły ich zainteresować, m. in. nowy, dwukondygnacyjny pawilon spożywczo-przemysłowy.

* * *

Miejsce zamieszkania motocyklisty Adama L. i pasażera Zenona D. ukierunkowało dalszy tok śledztwa. Kapitan opracował cały plan działania, który polegał na obserwacji, penetracji terenu i wszechstronnych wywiadach wśród bliższej i dalszej rodziny obu zatrzymanych. A jak się okazało, ich powiązania rodzinne były bardzo rozgałęzione. Wszyscy jednak mieli nienaganne opinie i uchodzili za ludzi zasobnych.

Dodatkowym ogniwem, które przybyło w prowadzonej sprawie okazał się Feliks W. szwagier Adama L., posiadacz „Warszawy - garbusa", przerobionej na furgon. Wzięta „na warsztat" nie zawiodła nadziei kapitana. Służyła do nocnych złodziejskich wypadów! Przeszukanie mieszkań i przesłuchanie stryjków, pociotków i „dziesiątej wody po kisielu" w rodzinie Adama L. i Zenona D. pozwoliły kapitanowi wyłuskać „czwartego do brydża" Piotra W. oraz zatrzymać pod zarzutem paserstwa kilkanaście dalszych osób.

Kapitan sporządził też swoistą mapę wypadów zmotoryzowanego gangu. Wszędzie, gdzie dotychczas dokonano włamań, mieszkał ktoś z licznej rodziny!

Podczas rozmyślań nad dalszym tokiem postępowania dochodzeniowego dość nieoczekiwanie zameldował się u kapitana komendant posterunku, którego nie tak dawno martwiły strzały w lesie.

— Myślę, że się przydadzą — położył na biurku trzy odstrzelone pociski karabinowych naboi. — To mój synek wymienił je z rówieśnikiem, synem Adama L. zdaje się na orzechy. Zobaczyłem je dopiero dziś, gdy się nimi bawił.

Okazało się, że komendant posterunku zdołał ponadto ustalić, że pociski zostały wyjęte ze zwierzyny na którą polował kłusownik.

— W pieczeni śladów nie znajdzie się — dodał — ale wiem u kogo są skóry. Jeszcze nie wygarbowane.

Wiadomości przyniesione przez komendanta stanowiły prawdziwą bombę w śledztwie. Jeszcze raz zaangażowani eksperci stwierdzili, że pocisk, który pozbawił życia dozorcę, został wystrzelony z tej samej broni, co trzy pociski kłusownika. Wobec przedstawionych dowodów, Adam L. musiał odkopać z ziemi swój „urzyn".

Władysław Gabicz

Nie tylko dla tych co w tropiku

INSTYTUT MEDYCYNY MORSKIEJ I TROPIKALNEJ: ● zakłada filię w Libii ● ruguje ospę z naszej planety ● wykrywa szkodliwe czynniki w budulcu ● służy Światowej Organizacji Zdrowia.

DOTYCHCZASOWE osiągnięcia Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni sprawiły, że stał się on mocnym ramieniem Światowej Organizacji Zdrowia. Jakie nadzieje wiążą skupieni przy nim naukowcy z nastaniem roku 1977 — oto zasadnicze pytanie, na które, przychylając się do prośby „W.W.", udziela odpowiedzi dyrektor IMMiT prof. dr med. ROMAN DOLMIERSKI.

— Dużo dobrego spodziewamy się po filii instytutu, tworzonej w Libii. Do Afryki wyjeżdża tak wielu Polaków, że nieodzowne staje się pozyskiwanie danych o występujących tam różnego rodzaju schorzeniach i przyczynach, które je wywołują. Chodzi o zdobywanie doświadczeń, a zwłaszcza poznawanie warunków bytowania i pracy w większych skupiskach rodaków, zatrudnionych w kopalniach, fabrykach, przy budowie dróg. Ponadto, libijska filia umożliwi nie abstrakcyjne lecz oparte o surowe realia szkolenie specjalistów, którzy z kolei nabytą wiedzą będą się dzielić z innymi lekarzami, by skuteczniej zwalczać choroby i podejmować działania o znaczeniu profilaktycznym.

W przeciwieństwie do medycyny tropikalnej krajów zachodnich, która ograniczała się do troski o zabezpieczenie zdrowia białego człowieka w Afryce przed chorobami kwarantannowymi, nam głównie zależy na współudziale od strony medycznej w przystosowywaniu ludzkiego organizmu do zupełnie odmiennych warunków zdrowotnych, kulturalnych, socjalnych, panujących na tamteiszym kontynencie.

— W takim sensie badania instytutu siłą rzeczy będą przydatne również dla rdzennych Afrykańczyków. Trzeba bowiem poszukiwać metod i specyfików, nadających się do zastosowania w tamt. klimacie, co — jak myślę — nie miałoby nic wspólnego z mechanicznym przenoszeniem polskich recept na grunt afrykański?

— Rdzenni Afrykańczycy korzystają już z pomocy dość licznej grupy polskich lekarzy, którzy podjęli pracę na Czarnym Lądzie i właśnie wśród nich trzeba upowszechniać doświadczenia, zdobywane przez personel instytutu. To raz, a po drugie reprezentuję znajdujący coraz więcej zwolenników pogląd, że pojęcie „medycyna tropikalna" oznacza stan organizacyjny lecznictwa, każda natomiast jego dziedzina wymaga należnej sobie uwagi z tropikalnego punktu widzenia.

Spostrzegamy bowiem, że stosowane w Polsce leki tam działają zupełnie inaczej, przeważnie silniej, zgoła inny bywa przebieg interwencji chirurgicznych i dlatego jest konieczne zbieranie na miejscu własnych doświadczeń.

— Wiadomo, jak złe są warunki pracy w kapitalistycznym wydaniu, nastawionym na eksploatację za wszelką cenę... Jeśli do tego dodać zagrożenie typu parazytologicznego i brak środków na zbyt kosztowne tam leczenie — to chyba skalę trudności adaptacyjnych mamy widoczną, jak na dłoni?

— Z tym, że problemem numer jeden okazuje się odpowiednie przestawienie się psychiczne. W ankiecie, którą skierowałem do licznych polskich lekarzy w Libii, z prośbą o wskazanie, na czym polegają owe trudności w środowisku „emigracyjnej siły roboczej", wszyscy na pierwszym miejscu podkreślili psychiczne przystosowanie się do zaskakujących, specyficznych zmian, spotykanych na każdym kroku.

— Była mowa o horrendalnych kosztach leczenia. Czyżby nie wszyscy wyjeżdżający tam do pracy mieli zapewnioną opiekę lekarską?

— Tylko większe firmy krajowe o to się zatroszczyły. Mało tego! Wiele osób wyjeżdża zgoła nie przygotowanych do takiej eskapady, np. z obciążeniem choroby zawodowej, a wiele po powrocie wcale nie zgłosiło się na badania. Wskutek nalegań naszego instytutu, od roku obowiązuje poddawanie się badaniom co dwa lata i po powrocie z tropiku.

— Jakie schorzenia występują najczęściej u tej grupy pacjentów?

— Wobec 5 schorzeń najczęściej występujących w tropiku, aż 4 typy wywołują pasożyty. Koronne miejsce zajmuje, oczywiście, ameboza. Instytut stawia sobie za cel przygotować ludzi do zetknięcia się z nowymi warunkami, zabezpieczyć ich w pracy, chronić przed atakami nowych chorób pojawiających się na miejscu starych, już zanikających.

— O której można tak optymistycznie się wyrazić, że zanika?

— Na przykład ospa. Wysiłki Światowej Organizacji Zdrowia przynoszą wspaniałe rezultaty. Liczy się, że w czerwcu 1977 zostanie ostatecznie zwalczona ospa w Bangladeszu i w Indiach — „ojczyźnie" wszystkich chorób tropikalnych. Z ramienia instytutu w Indiach akcją tą kieruje nasz pracownik naukowy doc. Stanisław Tomaszunas.

— Czy w ten sposób padnie ostatni bastion ospy?

— Ze sprawozdań WHO, które codzień otrzymuję, wynika, że trzeba będzie jeszcze do końca zlikwidować ogniska ospy w Etiopii. W każdym razie zagrożenie z tej strony jest tak nieznaczne, że prawdopodobnie wkrótce będziemy mogli znieść obowiązek szczepień ochronnych przeciwko tej chorobie.

— Jakie jeszcze dobre nowiny miałby pan profesor do zakomunikowania na najbliższą przyszłość?

— Mógłbym wspomnieć o ważnych przedsięwzięciach, związanych z medycyną pracy, którą instytut obejmuje północna część kraju od Szczecina po Elbląg. Otóż wobec niezaprzeczalnego faktu, że sprzęt morski, zwłaszcza automatyczny, staje się coraz cenniejszy, a trudności adaptacyjne występują również wśród załóg pływających, nie ulega wątpliwości, że trzeba wprowadzić okresowe badania (podobne do tych, którymi są objęci piloci, kierowcy i maszyniści kolejowi) wobec wszystkich, bez wyjątku, pracowników morza na statkach, orzekając o przydatności do wykonywania zawodu na określonym stanowisku.

Zależy nam, mianowicie, na uprzedzającym działaniu, by z powodu schorzeń lub czasowej niedyspozycji nie dochodziło do nieprzemyślanych decyzji, a w ślad za tym — do kosztownych kolizji, albo innego rodzaju wypadków.

— O ile wiem, instytut zapisał na swym koncie także wiele skutecznych interwencji w przypadku stosowania niewłaściwych, bo toksycznych materiałów przy budowie statków, domów i in. Czy zawsze dotyczyło to sztucznych tworzyw?

— Czasem na cenzurowanym był... klej. Właśnie jesienią, na międzynarodowym sympozjum w Odessie (ZSRR) wskazano konieczność przeprowadzania w wielu krajach badań, zmierzających do eliminowania z grupy materiałów, używanych do wyposażenia statków i mieszkań, elementów szkodliwych z punktu widzenia toksykologii. W większości należą do nich detale z mas plastycznych.

— Jakie noworoczne życzenie sprawiłoby personelowi instytutu największą radość?

— Najbardziej uradowałoby nas przyspieszenie tempa budowy nowej siedziby Instytutu w Gdyni-Redłowie. W obecnych warunkach, niezmiernie uciążliwych, gdyż pracujemy w dwóch starych, czynszowych kamienicach, nie możemy podejmować wielu bardzo potrzebnych badań z zakresu ochrony zdrowia załóg pracowniczych, wynikających z programu krajowego i Światowej Organizacji Zdrowia.

Rozmawiała:
WIESŁAWA REJNSON

Dary serca dla samotnych

Wiele radości sprawiły 160 osobom w starszym wieku i przeważnie samotnym, korzystającym z opieki Działu Służb Socjalnych Woj. Szpitala Zespolonego w Gdańsku, odwiedziny słuchaczek I i II Medycznego Studium Zawodowego.

Dziewczęta własnoręcznie wykonały laurki z życzeniami noworocznymi i poroznosiły paczki z upominkami. Była to niejako próba generalna daru serca i czasu, gdyż słuchaczki Wydziału Pracowników Socjalnych wspomnianego studium w przyszłości, jako zawodowa służba socjalna, zasilą ośrodki opiekuna społecznego w poszczególnych zespołach opieki zdrowotnej. W.R.

Stary człowiek na drodze

2 bm. w Gdyni na ul. Wielkopolskiej „Volkswagen" GP-8553, kierowany przez Zdzisława N. potrącił przechodzącą przez jezdnię w miejscu nie wyznaczonym 75-letnią Melanię K. Kobieta jest ranna.

W wybrzeżowych lasach miały już miejsce nieszczęśliwe wypadki, spowodowane oberwaniem się zaśnieżonej i nadwątlonej wichurą gałęzi. Dlatego leśnicy przestrzegają przed poruszaniem się po lesie na dziko, nie po wyznaczonych trasach. Pamiętajmy o tym podczas przechadzki!
W. R.

Polak potrafi

(Dokończenie ze str. 3)

JUŻ NIE TYLKO AMERYKANIE I SZWEDZI

W efekcie — otrzymano tak dokładny program zmian, iż uzyskano podstawy do seryjnej produkcji maszyn przystosowanych do pracy w niskich temperaturach. Realizacja tego programu (sprawdzonego na kopalnie „K-606" w Laponii) jest opłacalna w dwójnasób. Po pierwsze — ze względów eksportowych: już otrzymaliśmy zamówienia na 200—300 ładowarek „ŁŻP" rocznie. Decydującym rynkiem zbytu są polarne tereny ZSRR. Decydującym, ale — nie jedynym, bowiem konkretne zainteresowanie współpracą z polskim przemysłem w tej dziedzinie zgłosiły m. in. Stany Zjednoczone, których firmy — obok szwedzkiego Volvo — miały dotychczas „monopol" na tego rodzaju maszyny. Po drugie — posiadanie takich maszyn nie będzie bez znaczenia dla szybkiej realizacji krajowych inwestycji — zapór wodnych, kopalń odkrywkowych i innych, które dotychczas na czas zimy musiały być przerywane. Korzyści ekonomiczne eksportowe i na rynku krajowym są tak oczywiste, że bez zmrużenia oka, w szybkim tempie powstała w Krakowskiej Politechnice największa w Europie komora zimna o temp. do — 40 st., w której zdawać egzamin będą nie tylko poszczególne elementy, ale i całe maszyny.

Maciej Kuczewski

Laureaci konkursu Do-Ro

W ramach Gdańskich Dni Jakości, Wojewódzki Klub Dobrej Roboty przy Oddziale Naczelnej Organizacji Technicznej, zorganizował w br. V Konkurs Do-Ro, w którym uczestniczyły zakłady produkujące głównie na rynek naszego regionu. W br. w konkursie były klasyfikowane 34 zakłady.

Uczestnicy konkursu zorganizowali ponad 120 różnego rodzaju imprez popularyzujących zasady dobrej roboty.

Społeczne przedsięwzięcia na rzecz poprawy jakości produkcji miały charakter seminariów, narad z użytkownikami wyrobów, konkursów, wystaw, odczytów i filmów popularyzujących bezusterkową produkcję. Zakłady pracy organizowały też kursy szkoleniowe, akcje propagandowe i poprawiły estetykę wyrobów oraz stanowisk pracy.

Uroczystość podsumowania V Konkursu Do-Ro, w której m. in. uczestniczyli wicewojewoda gdański **Aleksander Skrobacz**, wiceprezydent m. Gdyni **Anna Jemieluch** i prezes Rady Oddziału Gdańskiego NOT **Leszek Tyrankiewicz** odbyła się w Zakładach Rybnych w Gdyni. Pierwsze miejsce w konkursie i puchar wojewody gdańskiego otrzymała załoga **Zakładów Rybnych w Gdyni**, słynących od lat z produkcji kilkudziesięciu rodzajów doskonałych konserw rybnych. Większość z tych przysmaków nosi znaki jakości.

Drugie miejsce w konkursie zajęły **Zakłady Mechaniki Precyzyjnej „Mera-Wag" w Gdańsku**, a trzecie **Zakłady Radiowe „Radmor" w Gdyni**. Miejsca od IV do IX zajęły w kolejności: Gdańskie Zakłady Mechaniki Budownictwa ZREMB, Zakłady Rybne w Gdańsku, Zakłady Elektroniki Motoryzacyjnej „Polmo" w Kwidzynie, Zakłady Urządzeń Okrętowych „Hydroster" w Gdańsku, Sopockie Zakłady Przemysłu Galanteryjnego „Sopot-Plast" i Spółdzielnia Pracy „Gedania". Wszystkie te zakłady otrzymały dyplomy Gdańskiego Klubu Do-Ro, a przedstawiciele trzech pierwszych nagrodzonych przedsiębiorstw również nagrody pieniężne. (wś)

RSW „Prasa" zatrudni natychmiast fotolaborantkę

Gdańskie Wydawnictwo Prasowe zatrudni natychmiast fotolaborantkę lub technikum fotograficznym z co najmniej półrocznym stażem pracy. Zgłaszać się: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch", Gdańsk, Targ Drzewny 3/11, Dział Spraw Pracowniczych pokój 341, III piętro, w godz. 8—15.

Brakoroby na dachu

Piekielne harce, szarża pod Studziankami i jeszcze kilka głośnych akcji, zsumowanych razem, równa się hałasom, jakich zmuszeni byli słuchać (zamiast kolęd), w dni świąteczne, mieszkańcy domów przy ul. Markuszewskiego we Wrzeszczu.

A rzecz w tym, że niedbale pokryte dachy nie wytrzymały pierwszego sztormu. Zerwane wichurą arkusze blachy trzaskały tak głośno, że słychać było w całej okolicy.

Domy przy ul. Markuszewskiego są nowe, ale dekarze brakoroby widać starzy — może ci sami, którzy pracowali przy blokach ul. Słowackiego.

Tam także i z tych samych powodów, diabły urządziły swój świąteczny piknik. w

Śmierć na jezdni

1 bm. o godz. 16.45 we Wrzeszczu na ul. Sobieskiego, będący w stanie upojenia alkoholowego 65-letni Władysław W. leżał na jezdni. Przejechał go „Fiat" GN-8738, który prowadził Waldemar K. Władysław W. zmarł w drodze do szpitala.

W odpowiedzi na apel „WW"

Podarunek dla ZOO

Na początku grudnia, pisząc o naszym pięknym ogrodzie zoologicznym apelowaliśmy do dobrej woli zakładów pracy Trójmiasta. Chodziło o społeczną pomoc w przewiezieniu z rejonu Gdyni wielkich głazów, potrzebnych w ZOO dla zagospodarowania wybiegów zwierząt górskich.

Długo panowała cisza. Nic dziwnego, bowiem transport nie należał do łatwych, a wiadomo, że przy końcu roku nikomu nie brakuje roboty. I oto przyszła pomoc z zakładu, na który najmniej liczono. Gdańskie Zakłady Rafineryjne sprawiły ogrodowi podarunek noworoczny odpowiadając na nasz apel.

Ogółem zwieziono 20 głazów wagi od 3 do 6 ton każdy i jednego olbrzyma — prawdziwy pomnik przyrody — głaz narzutowy wagi 22 ton. Operacja, zwłaszcza na zaśnieżonym terenie nie była łatwa. Użyto dwóch dźwigów, w tym jeden o udźwigu 70 ton.

Operatorzy dźwigów — **Józef Malinowski** i **Tadeusz Trymak** oraz hakowi — **Eugeniusz Rudaja** i **Mirosław Grucelski** wykonali zadanie bez zarzutu. Całością akcji kierował **Edmund Riehert.**

Mniejsze głazy wykorzystano na uzupełnienie wybiegu dla afrykańskich owiec grzywiastych. Ten wielki, natomiast usytuowano w miejscu gdzie już niedługo przeniesione zostanie główne wejście do zoo. Głaz — pomnik przyrody, stanowić będzie nie tylko element widokowy. Będzie on jednocześnie wyrazem tego, że nasze oliwskie oczko w głowie zyskało sobie jeszcze jednego pomocnika i przyjaciela, reprezentowanego przez Gdańskie Zakłady Rafineryjne. Dodajmy, że dyrektor tych zakładów inż. Andrzej Woroniecki, zdał już egzamin z umiłowania przyrody jeszcze w Płocku, gdzie w swoim czasie, pracując w tamtejszej rafinerii uznany został przez społeczeństwo za patrona płockiego zoo.

Wac.

Głaz narzutowy — prawdziwy pomnik przyrody waży 22 tony. Fot. W.H.

Uwaga, świadkowie wypadku

Wydział Ruchu Drogowego KM MO w Gdańsku prosi świadków wypadku zaistniałego 31 grudnia ub. r. o godz. 7.45 we Wrzeszczu na skrzyżowaniu ulic Słowackiego i Obywatelskiej o kontakt. Adres: ul. Kurkowa 8, pokój nr 6, tel. 370-824 lub 32-14-44. Okoliczności wypadku: — samochód ciężarowy „Steyr" lub podobnej marki potrącił stojącego na chodniku 13-letniego Andrzeja P. Chłopiec jest ranny, przebywa w szpitalu.

Na Węźle Leningradzkim Minerały gruboziarniste zamiast soli

Podczas trwania ubiegłorocznej zimy nawierzchnia i krawężniki na estakadzie Węzła Leningradzkiego uległy zniszczeniu. Długo nie było odpowiedzi na pytanie, kto jest winien takiej sytuacji: czy Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych — wykonawca obiektu, czy Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Gdańsku — jego konserwator.

W ostateczności zwrócono się z prośbą o rozstrzygnięcie sporu do docenta dra Borkowskiego z Politechniki Gdańskiej. Przeprowadzona przez naukowców ekspertyza wykazała, że powodem pogorszenia się warunków przejezdności na Węźle Leningradzkim było stosowanie na nim zimą środków chemicznych czyli, po prostu na świeży beton, który jeszcze dostatecznie nie stężał sypano sól.

Gdańskie Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania otrzymało zalecenie, aby w ciągu obecnej zimy, aż do czasu gdy beton nie stężeje, w czasie mrozów i ślizgawic nawierzchnię estakady węzła posypywać minerałami gruboziarnistymi, nie zaś solą.

W celu dalszego zabezpieczenia nawierzchni i krawężników obiektu te ostatnie zostały powleczone żywicami epoksydowymi, które je uszczelnią i nie będą przepuszczać do wnętrza betonu żadnych środków.

Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Gdańsku poinformował nas iż obecnie estakada Węzła Leningradzkiego jest wyłączana z ruchu tylko na bardzo krótkie okresy czasu, jedynie po to, by można ją było oczyścić ze skutków zimy, co zagwarantuje większe bezpieczeństwo przejazdów. (b)

Przyjęcie w szalecie

Amatorzy wódki nie są wybredni, mogą pić w każdej chwili i w każdych warunkach. Przykład tego dostarcza rozprawa jaka toczyła się ostatnio przed Sądem Rejonowym w Gdańsku. Według ustaleń jakie zapadły w toku śledztwa oraz przewodu sądowego, sprawa przedstawiała się następująco:

Zamieszkały stale w Iławie 47-letni **Bolesław Rzędziak** przyjechał pod koniec lipca tego roku do Sopotu. Przy okazji odwiedził swego znajomego, Jana T., który był zatrudniony w dworcowym szalecie. Spotkanie to obaj uczcili wypiciem butelki „czystej". Porozmawiali sobie, posiedzieli, ale potem kiedy Jan T. zamknął interes, zaprosił gościa do swego mieszkania. Tutaj kontynuowali alkoholową libację.

Gospodarz okazał się słabszym partnerem — upił się szybciej i usnął przy stole. Wykorzystał to gość, który przeszukał mieszkanie i znalazł pieniądze, jak później ustalono 8 240 zł. Ponadto zaś kilka rzeczy z garderoby i wyposażenia domowego Jana T. wartości ok. 2 tys. zł. Mieszkanie opuścił już nie żegnając gościnnego gospodarza.

Kiedy Jan T. się ocknął i zorientował, że został okradziony, zawiadomił milicję, która przystąpiła do poszukiwania sprawcy.

Akcja milicji niemal natychmiast była uwieńczona powodzeniem. Zatrzymany Bolesław Rzędziak miał przy sobie torbę turystyczną, a w niej... skradzione przedmioty, należące do Jana T. i jego żony, a także gotówkę. Nie mógł wyprzeć się kradzieży pieniędzy, gdyż były one posegregowane w nylonowych woreczkach oddzielnie według wartości monet, część zaś łupu była w banknotach, które również określił Jan T.

Ponadto wyszło na jaw, że Bolesław Rzędziak na początku lipca br. będąc w Sławnie, z podwórza przy ul. Świerczewskiego skradł suszącą się bieliznę oraz dwie kaczki, własność Teresy S., która swą stratę oceniła na 2600 zł. W tydzień później podobnej kradzieży dokonał na innej posesji wyrządzając straty obliczone przez poszkodowaną Zofię D. na 1 tys. zł. Niestety skradzionych przedmiotów już nie odzyskano, bo oskarżony sprzedał je przygodnym osobom na terenie Słupska i Sławna.

Po sopockiej wpadce Bolesław Rzędziak był poddany badaniom lekarskim. Biegli psychiatrzy orzekli, że ma on ograniczoną poczytalność, co stanowiło okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary. Sąd Rejonowy w Sopocie skazał Bolesława Rzędziaka na 2 i pół roku pozbawienia wolności i 6 tys. zł grzywny. Na poczet kary zaliczono mu okres tymczasowego aresztowania.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

Kiermasz egzotycznych wyrobów

W dniach 3—15 stycznia br. w godz. od 11 do 19 (we wtorki od 13) Wojewódzkie Przeds. Handlu Wewnętrznego organizuje przy ul. Tkackiej 27 kiermasz z artykułami pamiątkarskimi z importu, które można będzie nabyć po okazyjnie niskich cenach.

Na kiermaszu sprzedawane będą wyroby irańskie z metalu i ceramika oraz wyroby z czarnej laki fukieńskiej z Chin. Przygotowano duży wybór wazonów srebrzonych, wazonów zdobionych emalią, talerzy miedzianych grawerowanych, zawieszek do kluczy, pudełek metalowych srebrzonych, tac, różnych miseczek, wazonów z czarnej laki, kompletów do kawy i herbaty, puzderek i lusterek ręcznych zdobionych masą perłową. Są to atrakcyjne drobiazgi, które chętnie kupujemy dla siebie czy na prezenty. Skorzystajmy więc z jedynej tego rodzaju okazji i odwiedźmy kiermasz artykułów branży jubilerskiej w Gdańsku.

Ogólna wartość towarów przygotowanych do sprzedaży wynosi 945 tys. zł, a więc będzie w czym wybierać. (bw)

Zbyt trwałe prowizorki wzbudziły zaniepokojenie

PIERWSZYM sygnałem był telefon z Hufca ZHP Gdańsk-Oliwa, że po amatorach budowy na „Morenie" garaży, rejon gdańskiego parku przy wzgórzu Pachołek „atakuje" kierownictwo sąsiedniej budowy. Nie chodziło już nawet o to, że powstaje zaplecze budowy, ale część tej okresowej bazy za bardzo miłośnikom zieleni przypominała... garaże. Stąd popłoch, że znów.

„Wieczór Wybrzeża" patronuje przekształceniu podmiejskich lasów w gdański park, z niepokojem więc śledzimy wszelkie poczynania niszczące dotychczasowe efekty harcerskiej akcji „Morena" lub grożące uszczupleniem terenów już zagospodarowanych.

Potwierdzeniem zasygnalizowanych obaw była kopia pisma, przesłanego przez MPBiKTZ do Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Gdańsku:

Miejskie Przedsiębiorstwo Budowy i Konserwacji Terenów Zieleni w Gdańsku uprzejmie informuje, że Gdańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nie honoruje decyzji UM wstrzymującej budowę z dnia 17.XI.1976 r. nr GT-IV/8385/393/76 i w dalszym ciągu kontynuuje budowę zaplecza (garaży) na terenie lasów komunalnych przy ul. Tatrzańskiej, niszcząc trawniki i krawężniki wykonane w czynach społecznych przez młodzież ZHP.

Kopię tego pisma, z prośbą o interwencję, otrzymaliśmy od organizatora akcji „Morena" czyli Gdańskiej Chorągwi ZHP.

Obok fatalnej z wychowawczego punktu widzenia sprawy niszczenia efektów prac społecznych młodzieży, szokujące było stwierdzenie o niehonorowaniu decyzji Urzędu Miejskiego. Stąd wizyta w UM, gdzie przebieg tej przykrej sprawy przedstawił nam zastępca kierownika Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska inż. KALIKST PASZKIEWICZ.

Pod szczytnym hasłem

Boje o „Morenę" rozpoczęły się jesienią. Odpowiedzią na alarm władz oliwskiego hufca i MPBiKTZ była wizyta na wzgórzu Pachołek starszego inspektora Państwowego Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego Jana Rysia. 12 listopada 1976 r. w dzienniku budowy osiedla Czyżewskiego (zadanie II) znalazł się wpis polecający wstrzymać samowolnie rozpoczęte prace przy budowie zaplecza. Protokół z tej wizyty zawierał wniosek udzielenia upomnienia kierownikowi budowy za naruszenie przepisów prawa budowlanego. Tylko... w aktach znalazło się oświadczenie zainteresowanego, że uczynił to na polecenie ustne dyrektora Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

W oficjalnym piśmie dotyczącym sporu stwierdza się tylko zwięźle, że w związku z interwencją MPBiKTZ w Gdańsku — resortowy wydział Urzędu Miejskiego wspomnianą na wstępie decyzją wstrzymał samowolnie rozpoczęte roboty budowlane i nakazał rozbiórkę zaplecza budowy zlokalizowanego na terenie lasów komunalnych w Gdańsku-Oliwie.

Efektem była wizyta przedstawiciela GPB i targowanie się pod hasłem troski o budownictwo mieszkaniowe co nie mogło zostać potraktowane bez serca.

Władze przyznają, że były gotowe już pójść na rękę zainteresowanym. Taka wzruszająca sytuacja: plac budowy mały, prefabrykatów dużo, brak też miejsca dla załogi (szatnia, miejsce na złożenie potrzebnego sprzętu i zjedzenie posiłku), a teren i tak już zdewastowany... Zażądano więc tzw. programu budowy.

24 XI 1976 r. GPB złożyło odwołanie od decyzji UM, dołączając schematyczny plan przewidywanego zaplecza. Zgodnie z wymogami wydział zawiadomił o tym odwołaniu MPBiKTZ.

Przedstawiony schemat zaplecza socjalnego wydał się za okazały, za zbyt trwałe uznano też tworzone zaplecze magazynowe na czas budowy czterech bloków.

MPBiKTZ w piśmie z 11 XII 1976 r. prosiło o utrzymanie w mocy decyzji urzędu. W cztery dni potem interweniowali ponownie. Przeprowadzona 15 grudnia przez Urząd Miejski kontrola potwierdziła słuszność interwencji. Stwierdzono, że GPB w czasie od 17 listopada do dnia kontroli kontynuowało budowę. Wykończono całkowicie dwa boksy magazynowe, rozpoczęto prace pod dwa dodatkowe i wykonano jeden dziwny fundament, wzbudzający wielki niepokój przeciwników garaży na „Morenie".

Jak już wspomnieliśmy, resortowy wydział UM po otrzymaniu odwołania GPB rozważał możliwość uchylenia swojej decyzji. Jednak z uwagi na dużą kubaturę projektowanego zaplecza i kategoryczny sprzeciw MPBiKTZ oraz skargę złożoną przez Komendę Hufca ZHP Gdańsk-Oliwa — wystąpił o utrzymanie w mocy jego decyzji.

MPBiKTZ swoje stanowisko uzasadnia uszczupleniem areału lasów komunalnych, nieporządkiem w tak eksponowanej ich części, zamknięciem tzw. dolnego dojścia na wzgórze Pachołek od strony ul. Tatrzańskiej. Proponowano bowiem częściowe odgrodzenie dalszych terenów, by zapobiec ich dewastacji. Tymczasem dojście do położonej wyżej polanki — miejsca spotkań i zlotów młodzieży — tarasowały samochody dowożące materiały na budowę.

Racje stron rozważy teraz Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. Może to, ze względu na naszę, nie najlepsza instancja do obrony zieleni i podmiejskich lasów. Ten niepokój ustąpił po uzyskaniu informacji o ostatniej naradzie zainteresowanych stron. Dyrektor MPBiKTZ Jerzy Liberski poinformował, że jest gotów znaleźć teren na zaplecze budowy.

Czy nie można było od tego zacząć? Budowę zaplecza wstrzymano przecież dlatego, że rozpoczęli ją nie na swoim i nie na przekazanym im terenie. Kierownictwo budowy ma prawo — bez projektów i zezwoleń wznosić takie obiekty na terenach przekazanych pod inwestycję. Można byłoby przypuszczać, że to pomyłka, ale po wizycie inspektora zaczęto w notatkach z wizji używać określenia samowola budowlana. Stąd też decyzja o skierowaniu sprawy do kolegium — niezależnie od rozpatrzenia odwołania.

Podczas odwiedzin terenu budowy nie zastaliśmy wprawdzie kierownika budowy, ale z przeprowadzonej tam rozmowy można wysnuć wniosek, że przyczyna całej sprawy są złe doświadczenia. Chodzi o przyzwyczajenie, że pod pięknym hasłem (troski o budowę mieszkań), zbyt nonszalancko traktuje się obowiązujące zasady współżycia społecznego.

Nie relacjonujemy tu wszystkich przeprowadzanych w tej sprawie rozmów i sygnalizowanych problemów, dotyczących „Moreny" i przygotowywania terenów budowy. Powrócimy jednak do tych spraw w przyszłości.

M. ŁASZKIEWICZ

Kompleks leśny na wagę złota

Nie ma ceny na pasmo lasu — zieloną okrasę Wybrzeża. Z przyjemnością spoczywa na niej wzrok, kiedy patrzymy w stronę wzgórz morenowych. Cieszy nas urocza cząstka przyrody podczas upragnionych spacerów.

Współżycie w zgodzie z tym kompleksem zieleni ułatwią nam stopniowo wprowadzane, zapraszające urządzenia Nadmorskiego Parku Kultury i Wypoczynku, a także turystyczne zagospodarowanie lasów państwowych.

Właśnie z dniem 1 stycznia br. stworzono dla nich jedno centrum dyspozycyjne, mianowicie Nadleśnictwo Gdańsk z siedzibą przy ul. Rogaczewskiego 9/19. Skupia ono w swym zasięgu około 15 ha lasu, od Świbna po Bolszewo. Oznacza to, że zawiaduje obszarem, którym dotychczas administrowały mniejsze jednostki — Gniewowo, Oliwa, Chylonia, Kamień i, częściowo, Stegna. W taki sposób Nadleśnictwo Gdańsk nie ma sobie równego pod względem wielkości w toruńskim okręgowym zarządzie lasów.

Cała gospodarka leśna, z racji specyficznego położenia i specjalnej roli kompleksu zieleni, zdobiącej zaplecze Trójmiasta i jego najbliższych satelitów, musi być i nie od dzisiaj jest podporządkowana przystosowaniu lasu do lokalnych potrzeb.

Leśnicy, jako fachowcy jedynie powołani do decydowania kiedy i które z drzew trzeba wyciąć, dlaczego tę, a nie inną kępę należy przerzedzić, co, gdzie i po co sadzić, opierają się na dalekosiężnych planach, sporządzanych przez wyższą inżynierię.

Znawcy przedmiotu, poza wyznaczaniem detali, mających służyć funkcjom turystycznym i wypoczynkowym, ukierunkowują gospodarkę leśną w naszym podmiejskim kompleksie w taki sposób, by doprowadzić do przywrócenia drzewostanów najbardziej odpowiednich dla tego terenu.

M. in. mówiono o tym na konferencji prasowej w Wydziale Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego, podczas której grono przedstawicieli ogniw, odpowiedzialnych za stan i los 25 tys. ha lasów podmiejskich przedstawiło, jak są realizowane zalecenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku i Urzędu Wojewódzkiego, wyznaczające wspomnianym obszarom funkcję gościnnych progów.

Z uwagi na to, że wcielenie w życie tych zadań pochłonie kilkaset milionów złotych, za najwłaściwszą przyjęto zasadę przedsięwzięć etapowych, wprowadzanych stopniowo w kilku strefach lasu.

Przywrócenie struktury najbardziej pożądanej zmierza do usunięcia opłakanych skutków nieudanej ingerencji ludzkiej z lat 1820—1830, kiedy to na siłę forowano zadrzewienie iglaste na glebie, bardziej odpowiedniej dla lasów liściastych.

Innym z zadań, mających na względzie walory wizualne, jest stosowanie takiej polityki wyrębu, by zachować jak najwięcej starodrzewu, równocześnie ułatwiając wzrost młodemu pokoleniu zieleni. Dzięki temu za 10 lat trzecia część stanu posiadania osiągnie powyżej osiemdziesiątki, a młode egzemplarze będą się rozwijały bez przeszkód.

Wiele robi się ponadto, by zachować lub sprowokować układ kompozycyjny atrakcyjnych skupisk drzew lub pojedynczych egzemplarzy. Słowem — wymagana jest indywidualna klasyfikacja roli każdego z zielonych pomników.

Absurdalne są natomiast sugestie laików, by pozostawić lasy podmiejskie swemu losowi, na wzór ścisłych rezerwatów. Przeciwko temu fachowcy wysuwają oczywiste i niepodważalne argumenty. Piła i siekiera — odpowiednio stosowane — muszą swoje robić, by nie zamarł młody drzewostan pod okapem starych koron, by nie rozpanoszyły się szkodniki, by wichry nie czyniły spustoszeń tak bezkarnie, jak dzisiaj, mając do czynienia z nieodpowiednią strukturą lasu.

Uczestnikom konferencji przedstawiono różne opracowania w postaci map leśnych na dowód, że każdy ze skarbów zieleni jest brany pod uwagę, a przyszły obraz lasu specjaliści kształtują według najlepszej wiedzy i woli. Zaufajmy im!

Podjęli pracę, której pełny owoc będzie można oceniać za lat kilkadziesiąt, lecz fragmenty urzeczywistnionej myśli już dzisiaj stają się naszym udziałem albo dadzą się zaobserwować w niedalekiej przyszłości.

Jakże przyjemnie przebywać w lesie malowniczym, zaciekawiającym, urozmaiconym, a w dodatku przyciągającym urządzeniami do zabawy i turystyki! Ten cel — to nasze wielkie, wspólne dobro.

W. REJNSON

Komunikat PZU

Wzorem lat ubiegłych Państwowy Zakład Ubezpieczeń ufundował dwie bezpłatne polisy po 30 000 zł każda, przyznane drogą losowania dla dziewczynki i chłopca urodzonych w dniu 1. 1. 1977 r., wszystkie pozostałe dzieci urodzone tego dnia otrzymają polisy z 3 miesięczną składką ubezpieczenia zaopatrzenia dzieci.

Zgłoszenia należy przesyłać do dnia 20. I. 1977 r. pod adresem: Państwowy Zakład Ubezpieczeń ul. Traugutta 5a 00-067 Warszawa.

W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko matki, adres zamieszkania, dołączając skrócony odpis aktu urodzenia dziecka.

Ponadto PZU ufundował dla pierwszego obywatela PRL urodzonego w 1977 roku bezpłatną polisę zaopatrzenia dzieci na sumę 50 000 zł.

NIEOSTROŻNOŚĆ KIEROWCY

W ostatni dzień grudnia o godz. 19.10 w Gdańsku na ul. Jedności Robotniczej Jerzy Sz. zawracał „Simcą" GA-3658 nie upewniwszy się o bezpieczeństwie i zajechał drogę jadącemu lewym pasem ruchu w kierunku Pruszcza samochodowi „Wołga" GR-8548, którego kierowcą był Adam T. W wyniku zderzenia pasażerka „Simki" Krystyna W. doznała ciężkich obrażeń.

REPORTERZY informują

ZDERZENIE TRAMWAJÓW

W sylwestra o godz. 11.15 w Gdańsku na skrzyżowaniu ulic 3 Maja i Świerczewskiego tramwaj linii „12", którego motorniczym był Tomasz G. najechał na ruszający z przystanku tramwaj linii „2", który prowadził Czesław N. Siedmiu pasażerów doznało obrażeń ciała.

NIETRZEŹWY NA JEZDNI

Na skrzyżowaniu ulic Elbląskiej i Barbary w Gdańsku, będący pod działaniem alkoholu Jan J. wszedł raptownie na jezdnię i wpadł pod „Forda" KLM-234, który jechał Henryk C. Pieszy jest ciężko ranny.

WYPADEK W GDYNI-CHYLONI

Wczoraj w Gdyni-Chyloni na stacji kolejowej podczas wsiadania do pociągu doznał zmiażdżenia przedramienia pracownik PKP Edmund P. Przebywa on w szpitalu.

W PORCIE RYBACKIM W JASTARNI

31 grudnia ub. r. w Jastarni, w porcie rybackim, podczas wyładunku ryb wypadł za burtę i utonął 20-letni Stefan K. syn właściciela kutra.

Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich poszukuje świadków

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Szczecinie prowadzi postępowanie w sprawie zamordowania przez gestapo w dniu 19 maja 1941 roku w Szczecinie polskiego robotnika przymusowego Piotra Kuźbika.

Świadkowie opisanej wyżej zbrodni względnie posiadający o niej wiadomości, a wśród nich były żołnierz Wojska Polskiego zam. w Gdyni, który był na robotach przymusowych razem z Piotrem Kuźbikiem i o zbrodni udzielił informacji obywatelowi Janowi Hermanowi zam. w Chwaszczynie b. powiat Wejherowo proszeni są o pisemne poinformowanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich 70-227 Szczecin, ul. Kaszubska 42.

■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA

ZGUBY

W LISTOPADZIE zgubiono zielony notes z adresami. Zwrot za nagrodą. Gdynia, Świętopełka 10, tel. 29-09-38. S-10828

DZIEKANAT Instytutu Okrętowego unieważnia legitymację studencką nr 29993 na nazwisko Piotr Jurkiewicz. G-12883

SZKOŁA Podstawowa nr 27 w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Srebrniki 10 unieważnia legitymację związkową Związku Nauczycielstwa Polskiego wystawioną w roku 1965 na nazwisko Renata Śmiechowicz. G-12621

W DNIU 16.XII.76 r. zostawiono w taksówce na trasie Gdańsk-Oliwa, Gospody, aktówkę z plombownicą. Dzwonić tel. 52-90-21, po godz. 16.30. G-12832

OKRĘGOWA Stacja Hodowli Zwierząt w Gdańsku unieważnia legitymację służbową uprawniającą do 50% zniżki kolejowej nr 256/76 na nazwisko Wiesława Has. G-12825

NIERUCHOMOŚCI

OBIEKT — CO, woda, nadający się na hodowlę, warsztat lub magazyn, niedaleko Gdańska — sprzedam lub wydzierżawię. Oferty „12627". Biuro Ogłoszeń, 80-958 — Gdańsk.

WILLĘ jednorodzinną, komfortową, garaż, ogród — tanio sprzedam. Mława, Skonieckiego 2, Czesław Koniecny. S-10927

MOTORYZACYJNE

VOLKSWAGENA 1600 TL — sprzedam. Tczew tel. 43-43. G-12736

MOSKWICZ 407, do naprawy, komplet błotników do Volkswagena 1200 — sprzedam. Tel. 52-28-23. G-12856

FIATA 1300, rok 1971 — sprzedam. Suchanino, ul. Paderewskiego 4/152. G-12884

ZASTAWĘ 750, rok prod. 1965 — sprzedam. Tel. 41-48-19. G-12800

WARTBURG 353 — sprzedam. Tel. 41-30-23, do godz. 18.00. G-12807

SPRZEDAŻ

KOŻUCH damski — sprzedam. Tel. 31-06-46. G-12854

TAKSOMETR Poltax-1 — sprzedam. Gdańsk-Olszynka, Stokrotki 11. G-12882

FOTOTAPETĘ szwedzką — sprzedam. Wrzeszcz, Wojska Polskiego 35 b m. 3, godz. 17—19. G-12799

MIKROFONY „Shure" 585 i 588 radio-magnetofon kasetowy Grundig C 6200 — sprzedam. Tczew tel. 43-43. G-12738

KALKULATOR amerykański 50 operacji, 3 pamięci — sprzedam. Tel. 41-16-57 (po południu). G-12827

PIERŚCIONEK z topazem — sprzedam. Tel. 20-60-81. G-12824

WIELOCZYNNOŚCIOWĄ obrabiarkę do drewna sprzedam. Telefon 51-16-06. G-12838

KUPNO

4 KOŁA zimowe do Mercedesa 220 — kupię. Telefon 29-06-68. S-11008

BONY PKO kupię. Telefon 31-06-46. G-12355

RÓŻNE

WYTNIJ! ZACHOWAJ! Pogotowie telewizyjne, telefon 31-90-03. G-12831

TELEWIZORY — naprawy domowe. Tel. 31-00-37 Pluta. G-11924

PRZEPROWADZKI, przewóz mebli. Tel. 51-16-06, godz. 18—20. G-12835

23.XII. z Oksywia do Gdyni wywieziono psa (kundel), mały, czarny z beżowym „śliniakiem", łapkami i punktami nad oczami. Wabi się „Bambo". Odprowadzić za wynagrodzeniem. Gdynia Oksywie, Czwartaków 8/22. S-11039

16.XII. zginął cocker-spaniel biało-czarny. Zwrot za wynagrodzeniem. Płuciennik, Oliwa, Chłopska 37/19, telefon 53-26-96. G-12776

CYKLINOWANIE parkietów. Tel. 41-07-42. G-12436

MASZYNY do szycia naprawiam w domu klienta. Tel. 51-67-53. G-12403

PRZYJMUJĘ zamówienia na rok 1977 — Usługi Kamieniarskie, Krzysztof Piechociński, Kolbudy, plac Kaszubski 2 lub tel. 287 (Kolbudy). G-12330

SZCZOTKI i pędzle w bogatym asortymencie (z włosia naturalnego) w sprzedaży detalicznej, hurtowej i na zaopatrzenie oferuje: Zakład Szczotkarski, Roman Białobrzeski, Gdynia-Orłowo 81-552, ul. Wielkopolska 25. G-12291

CYKLINOWANIE parkietów. Tel. 22-20-81. S-10292

POTRZEBNY wspólnik z gotówką do uruchomienia kawiarni. Tel. 43-07-65. G-12842

CUKIERNICY! Piece cukiernicze różnej wielkości, patelnie elektryczne do smażenia paczków, inny sprzęt i urządzenia wykonuje: Janusz Pasich, Szczecin, ul. Krasickiego 11 a, tel. 75-375. K-10221

NAUKA

SZWEDZKI, fiński — korepetycje. Tel. 53-33-54. G-12732

KOREPETYCJE — polski, matematyka. Tel. 20-27-65. S-10998

MATEMATYKA — korepetycje. Tel. 51-20-91. G-9190

MATEMATYKA — korepetycje. Gdańsk, Grobla Angielska 18/6. G-12411

„LINGWISTA - Oświata" 15 stycznia rozpoczyna w Gdańsku kursy języka angielskiego i niemieckiego systemem laboratoryjnym i tradycyjnym przyspieszonym. Zapisy: Wrzeszcz, Waryńskiego 4, tel. 41-21-82. K-2

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej

Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Fiszera 2

ogłasza przetarg nieograniczony

NA WYKONANIE:

- **Robót elewacyjnych budynków oraz robót towarzyszących dekarsko-blacharskich i malarskich**
- **Robót instalacyjnych, jak wymiana przyłączy wąd.-kan. i gazowych**
- **Robót ślusarsko-kowalskich**
- **Robót stolarskich.**

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Materiały i warunki przetargu do otrzymania i wglądu codziennie w godz. od 8.00 do 13.00 w Dziale Nadzoru Remontów Kapitalnych, w siedzibie przedsiębiorstwa, pokój nr 15.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 18. I. 1977 r.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Gdańsk-Wrzeszcz zastrzega sobie prawo wyboru oferentów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-10254

Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Gdyni

organizuje od stycznia 1977 r.

kursy przygotowawcze na wyższe studia

- POLITECHNICZNE
- EKONOMICZNE
- PRAWNICZE
- MEDYCZNE
- HUMANISTYCZNE
- JĘZYKI OBCE

oraz kurs powtórzenia wiedzy z zakresu zas. szkoły zaw. i szkoły podstawowej dla kandydatów do szkół średnich dla pracujących.

Zapisy przyjmuje sekretariat UR ZSMP w Gdyni przy ul. 10 Lutego 26 (w gmachu Szkoły Podstawowej nr 1), tel. 21-37-22 w godz. od 16 do 19 codzienne prócz sobót.

K-10176

Powszechna Księgarnia Wysyłkowa
Przedsiębiorstwo Państwowe
ul. Nowolipie 4
skr. poczt. 1003 00-950 Warszawa

WYDAWNICTWO MORSKIE, WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE, KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA, PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „ISKRY", WYDAWNICTWA MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ oraz POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

PREZENTUJĄ ZESTAW KSIĄŻEK O TEMATYCE MORSKIEJ.
Zestaw został wybrany z planów wydawniczych na rok 1977.

Warunkiem przystąpienia do Klubu Dobrej Książki „Morze" jest wybranie trzech książek i przysłanie formalnego zamówienia w terminie do dnia 28 lutego 1977 roku.

Wśród pełnoprawnych uczestników klubu zostaną rozlosowane nagrody o łącznej wartości ok. 10 000 zł.

Uczestnicy klubu nie są zobowiązani do wnoszenia przedpłat na zamówione książki; będą one wysyłane uczestnikom klubu na przestrzeni całego 1977 r., w miarę ukazywania się z druku za zaliczeniem pocztowym. Koszty przesyłki w zasadzie pokrywa Powszechna Księgarnia Wysyłkowa a odbiorca poza należnością za książki wnosi jedynie drobną opłatę na rzecz poczty za przekazanie pieniędzy i część kosztów przesyłki

Do każdej książki klubowej będzie dołączon ekslibris – emblemat klubu.

Przystępuję do Klubu Dobrej Książki „Morze 1977" i zamawiam z niżej wymienionych książek pozycje, których potrzebną ilość egzemplarzy zaznaczam w rubryce pierwszej „zamawiam".

Zamawiam	L.P.	AUTOR — TYTUŁ	Cena ok. zł
.....	1.	Antologia niemieckiej noweli morskiej	80 zł
.....	2.	Biskupski S. — Archipelag wysp pływających	25 zł
.....	3.	Borchardt K. O. — Znaczy kapitan	60 zł
.....	4.	Brocki Z. — Michałki z kambuza	50 zł
.....	5.	Buchheim L. G. — Okręt	85 zł
.....	6.	Darski S. — W służbie żeglugi	80 zł
.....	7.	Derlick H. C. — Podróż barką	30 zł
.....	8.	Drapella Z. — Mity i legendy morskie	75 zł
.....	9.	Drogi na głębinie	45 zł
.....	10.	Dzięcielewski K., Staniszewski L. — ABC modelarstwa	20 zł
.....	11.	Flisowski Z. — „Sokolica" pod Fudżi-jamą	25 zł
.....	12.	Furmaga L. — Krab i Joanna	25 zł
.....	13.	Gofrej W. — Sir Thomas Lipton zwycięża	25 zł
.....	14.	Griffiths M. — Na małych statkach wśród płaszczystych ławic	30 zł
.....	15.	V. Kampen A. — Życie Mary Bryant	140 zł
.....	16.	Kłossowski J. — Wspomnienia z marynarki wojennej	35 zł
.....	17.	Koczorowski E. — Z eskulapem na morze	70 zł
.....	18.	Komorowski A., Kuliś J. — Torpedy	20 zł
.....	19.	Kosiarz E. — Bitwy na Bałtyku	100 zł
.....	20.	Kowalski M. — Junga	20 zł
.....	21.	Kulm E. — Szczęśliwy statek	25 zł
.....	22.	Łoposzko T. — Tajemnice starożytnej żeglugi	60 zł
.....	23.	MacIntyre D. — Pogromca U-bootów	30 zł
.....	24.	Miłobędzki J. — Wielkie przestrzenie	20 zł
.....	25.	Monsarrat N. — Trzy korwety	20 zł
.....	26.	Markowicz J. — Rejsy bez pożegnań	22 zł
.....	27.	Perepeczko A. — Komandosi w akcji	30 zł
.....	28.	Pertek J. — Od Dunkierki do Dakaru	20 zł
.....	29.	Pod niebem Conradowskim, opr. T. Skutnika	20 zł
.....	30.	Puchalski Z. — „Orzeł" w regatach AZAB 75	30 zł
.....	31.	Rymkiewicz A. — Regaty	30 zł
.....	32.	Sierecki S. — Zadania specjalne	20 zł
.....	33.	Strumph-Wojtkiewicz S. — Alarm dla Gdyni	30 zł
.....	34.	Świat Żagli — 1976	20 zł
.....	35.	Urbanowicz W. — Transatlantyki	120 zł
.....	36.	Wolniewicz J. — Kolorowy pasat	30 zł

. . . . . główny księgowy
(jeżeli zamawia instytucja)
podpis i pieczęć zamawiającego

ADRES ZAMAWIAJĄCEGO

. . . . . imię i nazwisko

. . . . . wiek zawód

. . . . . ulica, wieś, nr domu, nr mieszkania

. . . . . oznaczenie kodowe poczta

Prosimy o powtórzenie adresu celem ewidencji:

Imię i nazwisko . . . . . .

dokładny adres K-10215

DO WYBORU DO KOLORU

DZIŚ

Donaty, Genowefy

JUTRO

Tytusa, Eugeniusza

TEATRY

GDAŃSK TEATR „WYBRZEŻE" — Biuro usług poufnych, g. 19
SOPOT TEATR KAMERALNY — Emigranci, g. 19
GDYNIA TEATR MUZYCZNY — Promises, promises, g. 19.15

IMPREZY

GDAŃSK, KAWIARNIA „DOMINIKAŃSKA", Targ Rybny 9 — Night Club nad Motławą — w g. 21—3.00

WYSTAWY

GDAŃSK KMPiK, Długa 35 — wyst. plakatu programowego Klubu MPiK za rok 76 — w g. 10—21
GDYNIA KMPiK, Świętojańska 68 — wyst. malarstwa Janusza Osickiego PWSSP Gdańsk prac. prof Śramkiewicza (kawiarnia klubu); wyst. prac nauczycieli plastyków ZNP dla uczczenia 50-lecia m. Gdyni (malarstwo grafika, tkanina) I p. — w g. 10—21

MUZEA

SZTUTOWO MUZEUM STUTTHOF — w g. 8—15

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Trędowata (pol) od l. 12, g. 14, 16, 18, 20. **KAMERALNE** — Poznańskie słowiki (pol) bez ogr., g. 15. Szczęki (USA) od l. 15, g. 17.30 20. **PIAST** — Nashville (USA) panor. od l. 15, g 16 19. **STUDYJNE ŻAK** — Zamknięte pokazy DKF. **ORUNIA KOSMOS** — Mała syrena (jap) bez ogr., g. 16, Przepraszam, czy tu biją (pol) od l. 18, g. 18, 20
WRZESZCZ BAJKA — Wrzos (pol) od l. 12, g. 12, 14, 16 18, 20. **ZNICZ** — Oddział (USA) od l. 15, g. 16 18, 20
OLIWA DELFIN — Ucieczka Mr McKinleya (radz) od l. 12, g. 16, 19
NOWY PORT I MAJA — Czarodziejskie dary (NRD) bez ogr., g 16 Lili, kochaj mnie (fr) od l. 15, g. 17.30, 20
SOPOT BAŁTYK — Dziewczyna do dziecka (wł) od l. 18 g. 15, 17.30 20. **POLONIA** — Trędowata (pol) od l. 12, g. 16, 18, 20
GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — Trędowata (pol) od l. 12, g. 10, 12, 14 16 18 20. **GOPLANA** — Eliksir młodości (rum) bez ogr., g. 10. **Avanti** (USA) od l. 15, g. 12, 15, 18. **STUDYJNE ATLANTIC** — Rywalka (fr) od l. 15, g. 15.30. Ludzie godni szacunku (wł) od l. 18, g. 17.30, 19.30
OKSYWIE MEWA — Romans jakich wiele (wł) od l. 12, g. 19
ORŁOWO NEPTUN — Czy pasujemy do siebie kochanie (czes) bez ogr., Taśmy prawdy (USA) od l. 15
GRABÓWEK FALA — Jak rozpętałem II wojnę światową (pol) bez ogr., g. 15, Nie ma dymu bez ognia (fr) od l. 18, g. 17.45 20
CHYLONIA PROMIEŃ — Baśń o Jasnym Sokole (radz) bez ogr., g. 15, Porwani (fr) od l. 15, g. 17, 19
RUMIA AURORA — Pożegnanie z filmem — Niech bestia zdycha (fr) od l. 18, g. 18, 20
TCZEW WISŁA — Zindy, chłopiec z bagien (meks) bez ogr., g 16, Klatka (fr) od l. 15, g. 18, 20
WEJHEROWO ŚWIT — Dzieci lwicy z buszu (ang) bez ogr., g. 16, Blizna (pol) od l. 15, g 18, 20

OPRF zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze kin

RADIO

PONIEDZIAŁEK — 3 stycznia

PROGRAM LOKALNY

16.40 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 16.50 — Muzyka, 16.55 — Komentarz aktualny, 17.00 — 18.25 — Róża Wiatrów — magazyn słowno-muzyczny, 19.30 — Rewia jazzu tradycyjnego — stereo, 20.35 — Koncert symfoniczny — Koncert w Moutrex — Vevey — stereo.

PROGRAM IV

15.15 — Felieton literacki, 15.25 — Muzyka, 15.30 — TPR „Pan Wołodyjowski" słuchowisko wg powieści Henryka Sienkiewicza, 16.00 — Wiadomości, 16.05 — Współczesna muzyka Portugalii, 18.25 — 26 lekcja języka niemieckiego — prem., 18.40 — Przegląd audycji oświatowych i popularnonaukowych, 19.00 — Nowości naukowe krajów socjalistycznych — magazyn OIRT, 19.15 — 26 lekcja języka rosyjskiego, 19.30 — Rewia jazzu tradycyjnego, 20.35 — Koncert symfoniczny, 22.15 — Sztuka wczoraj i dziś, 22.35 — Przeboje lat 50-tych, 23.00 — Koniec programu i hymn.

PROGRAM I

17.20 — Parada polskiej piosenki, 17.40 — Tematy Bacharacha w wersji instrumentalnej, 18.00 — Muzyka i Aktualności, 18.25 — Nie tylko dla kierowców, 18.30 — Przeboje z Interstudia, 19.15 — Warszawska Orkiestra PR i TV, 19.40 — Mistrzowie nastroju, 20.05 — Naukowcy — rolnikom, 20.20 — Katalog wydawniczy, 20.25 — Dźwiękowy plakat reklamowy, 20.35 — Koncert życzeń, 21.05 — Kronika sportowa, 21.15 — „Scena i film" — audycja Tadeusza Dębskiego, 21.40 — Z archiwum jazzu, 22.20 — Duety instrumentalne, 22.30 — Proponujemy i zapraszamy, 22.45 — Mini-recital Wandy Warskiej, 23.10 — Korespondencja z zagranicy, 23.15 — Muzyka na estradach świata, 23.59 — Koniec programu i hymn.

PROGRAM III

15.00 — Ekspresem przez świat, 15.05 — Program dnia, 15.10 — W kręgu jazzu, 15.30 — Odpowiedzi z różnych szuflad, 15.45 — Ballady gra kwartet Piotra Pibera, 16.00 — Rozszyfrowujemy piosenki, 16.20 — „Budzenie Posejdona" — gra i śpiewa zespół King Crimson, 16.45 — Nasz rok 76-ty, 17.00 — Ekspresem przez świat, 17.05 — Muzyczna poczta UKF — prowadzi Andrzej Woyciechowski, 17.40 — Spektakle roku — aud. Hanny Retmaniak, 18.00 — Muzykobranie, 18.30 — Polityka dla wszystkich, 18.45 — Helen Reddy śpiewa przeboje, 19.00 — Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym Vicki Baum „Pisane na wodzie" — odc. 6, 19.30 — Ekspresem przez świat, 19.35 — Opera tygodnia — Gioachino Rossini — „Cyrulik sewilski", 19.50 — „Śmierć w dzielnicy St. Pauli" — 21 odc. powieści Ireny Rodian, 20.00 — Gra Modern Jazz Quartet, 20.10 — Konsonanse i dysonanse — magazyn aktualności muzycznych, 20.50 — 60 minut na godzinę — aud. Jacka Fedorowicza, Marcina Wolskiego i Andrzeja Zaorskiego, 21.50 — „Wierzchołek świata" — gra zespół George'a Bensona, 22.00 — Fakty dnia, 22.08 — Gwiazda siedmiu wieczorów — Maryla Rodowicz, 23.15 — Trzy kwadranse jazzu, 23.00 — Swoje ulubione wiersze recytuje — Teresa Lipowska, 23.05 — Czas relaksu, 23.45 — Program na wtorek, 23.50 — Na dobranoc śpiewa Eartha Kitt, 24.00 — Koniec programu i hymn.

TELEWIZJA

PONIEDZIAŁEK — 3 stycznia

PROGRAM I

16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — Obiektyw — program woj. łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego
17.00 — Dla dzieci: Zwierzyniec (kolor)
17.55 — 17 mgnień wiosny — film ser. TV ZSRR
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.40 — Teatr Telewizji — Wieczór Trzech Króli — Williama Szekspira reż. Jan Bratkowski, wśród wyk. Elżbieta Starostecka, Jan Englert, Anna Chodakowska, Marek Walczewski, Zbigniew Zapasiewicz i Stanisława Celińska (kolor)
22.35 — Dziennik (kolor)

PROGRAM II

17.00 — Kontenery i co dalej? — rep. filmowy
17.30 — Energetyka roku 2000 — film ZSRR (kolor)
18.00 — Zagraniczny film dokumentalny — w progr. dwa filmy: Cud — prod. CSRS i Takie jest życie — prod. bułg.
18.40 —PANORAMA — mag. inf.
19.00 — Dobranoc
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.40 — Julie Andrews w magicznym świecie Walta Disneya, film ang.
23.05 — Nurt — Psychologia — Problemy wych. w klasie szkolnej
21.30 — 24 godziny (kolor)
21.40 — Bezdomny — film fab. prod. bułg. (kolor) reż. Georgi Stojanow

WTOREK — 4 stycznia

PROGRAM I

11.30 — Wojna i pokój — odc. XV pt. Moskwa, film ser. prod. ang. (kolor)
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — Obiektyw — program woj. poznańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego i zielonogórskiego
17.00 — Studio Telewizji Młodych
17.50 — Świat i Polska (kolor)
18.25 — Studio Sport — sprawozdanie z turnieju 4 skoczni (kolor)
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.40 — Zbyszek — film fab. prod. polskiej w reż. Jana Laskowskiego
22.10 — Retroinspekcja czyli stare i nowe myśli Mariana Kociniaka
22.50 — Dziennik (kolor)

PROGRAM OŚWIATOWY

6.00 — RTV Szkoła Średnia — Fizyka lek. 8 — Grawitacja
6.30 — TV TR — Hodowla zwierząt, lek. 12 — Zasady normowania i dawkowania pasz dla zwierząt
9.00 — Język polski — kl. 6 — Anielka B. Prusa
10.00 — Dla szkół: Nasze miasteczko ruchu — z cyklu czerwone, żółte, zielone
13.45 — TV TR — Matematyka — lek. 45 — Równania i nierówności trygonometryczne
14.30 — TV TR — Uprawa roślin — lek. 37 — Uprawa roślin strączkowych w mieszankach i popionach

PROGRAM II

16.50 — Teatr Telewizji — Wieczór Trzech Króli — Williama Szekspira (powt. z 3. 1. 77)
18.40 — PANORAMA — mag. inf.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.40 — Wtorek melomana — Jak grać Bacha?
21.35 — Czy znacie Neubrandenburg — film dok. prod. TV NRD (kolor)
21.55 — 24 godziny (kolor)
22.05 — Droga do Tipperary — film prod. rumuńskiej w reż. Mancle Marcusa (kolor)

DYŻURY

Ostre dyżury pełnią: Oddział Chirurgiczny Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku z Oddziałem Wewnętrznym i Oddziałem Chorób Oczu Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1/6.

Stałe dyżury nocne pełnią: Gdańsk ul. Jaskółcza 16; Gdańsk-Wrzeszcz al. Zwycięstwa 35; al. Grunwaldzka 30/32; Oliwa, ul. Bitwy Oliwskiej 34; Gdańsk-Przymorze, ul. Obrońców Wybrzeża 2; Sopot, ul. Grunwaldzka 64; Gdynia, ul. Śląska 42.

Numery telefonów alarmowych komend straży pożarnych: Gdańsk Sopot, Gdynia, Pruszcz Gdański, Starogard — 998;

ZAŁATWIAMY OD RĘKI

Teresa K. gm. Sulęczyno: Jak wskutek naszej interwencji zostaliśmy powiadomieni przez Zarząd Gminny Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Sulęczynie, osoba cierpiąca niedostatek otrzymała pomoc materialną w postaci 1 tys. zł gotówką i odzieży o wartości 7500 zł. (r)

Leon J. Gdańsk: Nasza interwencja okazała się nieskuteczna, gdyż istotnie, w myśl zarządzenia Woj. Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gdańsku, modernizacja mieszkania nie może być teraz dokonana. (r)

PRACA

PRZYJMĘ ucznia w zawodzie blacharstwo samochodowe. Gd.-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 8 (przy czołgu). G-12780

BLACHARZA samochodowego przyjmę. Orłowo, Miodowa 6. S-11007

POMOC domową do małej rodziny, 4 dni w tygodniu po 4 godziny, przed południem przyjmę. Gdańsk, Św. Ducha 59/61 m. 4, tel. 31-55-94. G-12809

POMOCE kuchenne zatrudni bar „Frykas". Gdańsk-Oliwa, ul. Kołobrzeska. G-12859

KOBIETY od lat 20 do 30 do nauki zawodu czapniczego lub czeladniczkę(a), przyjmę na dobrych warunkach. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 77. G-12848

OPIEKUNKA do dwojga dzieci (rok i 3 lata), potrzebna. Oliwa, ul. Rokossowskiego 7 A/53, tel. 41-84-02 do godz. 16. G-12846

POMOC bufetowej w godzinach popołudniowych — potrzebna. Kawiarnia Gdańsk, ul. Chlebnicka 11/12. G-12866

POMOC do kuchni w barze gastronomicznym „Albatros" — potrzebna. Gdańsk-Brzeźno, ul. Dworska PCK. G-12868

STARSZA osoba na toaletową — potrzebna. Tel. 43-09-02. G-12870

WYKWALIFIKOWANEGO — szczotkarza zatrudnię. Zakład Szczotkarski Gdynia-Orłowo 81-552, Wielkopolska 25. G-12293

OPIEKUNKA dochodząca do rocznego dziecka, na 6 lub 4 dni w tygodniu, potrzebna. Rejon: Gdańsk-Wrzeszcz, wiadomość: tel. 31-70-75. G-12834

MASZYNOPISANIE — przyjmę. Tel. 51-20-91. G-9193

LOKALE

WŁASNOŚCIOWE M-2 na Przymorzu — sprzedam. Oferty „12773". Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

M-2 WŁASNOŚCIOWE, 27 m kw., ul. Pomorska, ciemna kuchnia, telefon, wygody, do godna komunikacja, w pobliżu sklepy — sprzedam. Poważne oferty „12893". Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

KOMFORTOWE M-2 na Przymorzu, zamienie na podobne w Sopocie lub na większe w Trójmieście, może być kwaterunkowe wspólne, lub inne propozycje. Oferty „10346", UPT 81-301 Gdynia 1.

OKAZJA! Mieszkania: M-2 na Przymorzu centrum oraz M-3 z garażem górny Sopot lub dwupokojowe Sopot Kamienny Potok — pilnie zamienię na większe, może być kwaterunkowe lub inne propozycje. Oferty „12530". Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

MIESZKANIE M-3 Gdańs

Parada gwiazd

Kto będzie sportowcem roku?

W sobotę, 8 stycznia na Balu Mistrzów Sportu w Hotelu Europejskim poznamy najlepszego polskiego sportowca roku 1977. Czy najlepszego?

Pytanie to pozostanie bez odpowiedzi. Nie znaleziono bowiem jeszcze

Radość Jacka Wszoły po zdobyciu złotego medalu olimpijskiego w skoku wzwyż. CAF - Photofax

W. Fibak z żoną i córeczką pod choinką CAF - Staszyszyn

sposobu, ani metody, które pozwoliłyby wymierzyć i porównać mistrzowską klasę sportowców różnych dyscyplin. Kibic wypełniający swój kupon konkursowy kierować się więc będzie innymi, niekiedy bardzo subiektywnymi kryteriami. Dla jednych decydujący będzie złoty medal olimpijski, inni wyżej postawią rekord świata. Nie bez znaczenia będzie popularność i widowiskowość dyscypliny reprezentowanej przez kandydata, jego osobisty urok, walory pozasportowe.

Spójrzmy na faworytów plebiscytu oczyma sprawozdawcy sportowego, który towarzyszył im w chwilach największych triumfów...

ONA I... RESZTA ŚWIATA

Na lgrzyskach w Montrealu o zwycięstwach decydowały najczęściej setne sekundy, milimetry, które uchwycić mogła nierzadko tylko fotokomórka. Irena Szewińska, rekordzistka świata na 400 m, była kandydatką do jednego z medali, ale forma jaką demonstrowała w eliminacjach stawiała jej sukces pod znakiem zapytania. Taka przynajmniej panowała opinia na trybunach prasowych gdy w blokach uklękło osiem finalistek na jedno okrążenie „Stadio Olimpico".

I oto stała się rzecz niezwykła, gdy na ostatnią prostą wpadły biegnące dotąd niemal razem finalistki, rozpoczął się niewiarygodny wprost finisz rekordzistki świata. Gdy długonoga Polka osiągnęła metę, rywalki były daleko w tyle. To był nokaut, zwycięstwo wręcz druzgocące. Następnego dnia jedna z gazet kanadyjskich nad zdjęciem z tego biegu napisała: „Polka Szewińska, a potem reszta świata"

NAJWSZECHSTRONNIEJSZY...

Gdy Irena Szewińska przerywała taśmę, olimpijski stadion wypełniony był po brzegi. Kiedy mdlejąc z wysiłku kończyli ostatnią konkurencję — bieg, pięcioboiści nowocześni, trybuny świeciły pustkami. Tego wieczoru bohaterem na „Stadio Olimpico" był znów Polak, Janusz Pyciak-Peciak. Z tym nazwiskiem związane było od tej chwili miano najwszechstronniejszego sportowca igrzysk.

Pięć dni toczyli trudną rywalizację najlepsi specjaliści pięcioboju. Nawet maratończycy po pokonaniu 42 km trasy nie byli zmęczeni tak jak tych kilkudziesięciu na mecie biegu przełajowego. Mały Polak był rewelacją. Ze stoickim spokojem walczył o punkty w jeździe konnej, szermierce, pływaniu, a potem, gdy już złoty medal stał się faktem, z twarzy jego także trudno wyczytać było radość sukcesu. Ta niezwykła powaga Peciaka po odniesieniu życiowego triumfu zaskoczyła mnie co najmniej tak jak jego zaskoczył złoty medal. Powiedział potem, że był to bez wątpienia najszczęśliwszy moment w jego życiu, lecz nie zwykł okazywać po sobie zbyt wyraźnie tego co czuje, co przeżywa...

TEN SYMPATYCZNY DZIECIAK

Wysoki, długonogi. Dziecinna twarz. Nieco przydługa modna wśród nastolatków fryzura. Ruchy niemal flegmatyczne, absolutny spokój na twarzy. Żuł gumę... Takiego go zapamiętałem, gdy w deszczu na oczach kilkudziesięciu tysięcy widzów sięgał po złoty medal w skoku wzwyż. Pojechał do Montrealu po naukę, no, może jeszcze po punktowane miejsce. Złoto zarezerwowano dla rekordzisty świata Dwighta Stonesa. Amerykanin nie mógł jednak tego dnia wygrać z Polakiem, choć nikt nigdy wyżej jeszcze od niego nie skakał. Nie wytrzymał olbrzymiego napięcia. Ten rutyniarz drżał przed każdym skokiem jak liść na wietrze. Nerwy nie zawiodły jednak Jacka, choć to on właśnie, debiutant, miał prawo do tremy.

Niewielu triumfatorów montrealskich igrzysk otrzymało tak gorące i serdeczne brawa jak młodziutki Polak. Ten dzieciak podbił niewątpliwie Montreal.

MYŚL PRZECIW SILE

Na ringu w Montrealu europejski boks znalazł się w odwrocie. Pięściarze Kuby, USA i innych zamorskich krajów dominowali. Ich agresywności i sile nie byli w stanie oprzeć się najlepsi nawet technicy z naszego kontynentu. Jednym z wyjątków był Polak Jerzy Rybicki. Nigdy nie dysponował

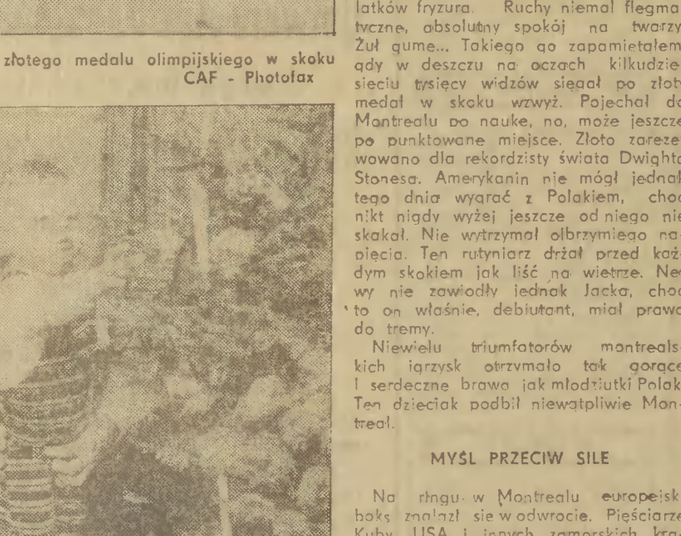

Jeszcze jeden wywiad Ireny Szewińskiej Fot. W. Amerski

morderczym uderzeniem, nie jest nadzwyczaj odporny na ciosy, a jednak zdobył złoty medal. Ten nienagannie wyszkolony pięściarz zwyciężał swych rywali... mądrością taktyczną. Inteligentny, bystry, potrafił już po kilku chwilach walki rozszyfrować przeciwnika i wybrać optymalny styl walki. „Filozof ringu" — tak nazywano niegdyś Leszka Drogosza, potem Jana Szczepańskiego, dziś przydomek ten należy się bez wątpienia Jerzemu Rybickiemu.

Z jego montrealskich pojedynków najbardziej utkwił mi w pamięci ten z Amerykaninem Charlesem Walkerem. Groźny bombardier, typowy przedstawiciel zawodowej szkoły boksu, był bezsilny wobec znakomitych kontr Polaka, jego ciosów zadawanych w najmniej oczekiwanym momencie.

AMBASADOR NA KORCIE

Aż dziw bierze, co może jeden człowiek. Zwłaszcza gdy jest 25-letnim młodzieńcem. Wojtek Fibak — absolutna rewelacja światowego tenisa, uczynił coś co wydawałoby się niewiarygodne. On rodem z kraju, gdzie tenis zaledwie raczkował, potrafił błyskawicznie awansować do elity zdominowanej przez Amerykanów, Australijczyków — gdzie w tenisa gra niemal każdy. Ale to nie wszystko. Fibak swoimi sukcesami urzeczywistnił to, o co od lat walczyły setki działaczy. Sprawił, że tenis z gry niemal u nas egzotycznej, stał się narodowym szaleństwem.

Borg, Nastase, Ramirez, Vilas, Ashe, Panatta — ci „demoni białego sportu" schodzili pokonani przez Wojtka Fibaka, pierwszego Polaka, który od czasów Jadwigi Jędrzejewskiej stał się nie kwestionowanym tenisistą światowego formatu. Fibak na światowych kortach — to słowo: „Polska" na ustach tysięcy sympatyków tenisa za granicą. „Dyplomatyczne sukcesy" polskiego tenisisty były nie mniej istotne niż jego zwycięstwa w turniejach Grand Prix.

* * *

Mistrz „suplesów" — Kazimierz Lipień, „kolarz — dżentelmen" Tadeusz Nowicki, kapitan złotego teamu siatkarzy — Edward Skorek, mistrz olimpijski w skoku o tyczce Tadeusz Ślusarski, weteran bieżni Jan Werner — to sportowcy, którzy w mijającym roku tak że niezwykle godnie reprezentowali barwy Polski, sprawili kibicom wiele radości i satysfakcji.

Komu więc przyznać prymat?

TOMASZ TRZCINSKI

Udany start R. Pentlikowskiej w biegu sylwestrowym w Sao Paulo

We wspaniałej scenerii odbył się w Sao Paulo już po raz 52 bieg sylwestrowy — impreza, która od lat kończy sportowy rok. Dziesiątki tysięcy widzów obserwowało walkę 450 biegaczy i biegaczek z 31 krajów.

Duży sukces odniosła nasza reprezentantka Renata Pentlikowska, która w konkurencji pań zajęła 3 miejsce. Zwyciężyła Christa Valensiok (RFN), wyprzedzając o 25 sek. Szwedkę Elsę Gustaffson i o 52 sek. Polkę.

Głównym punktem imprezy był jednak bieg mężczyzn na dystansie 8 km 900 m. Po pasjonującej walce zwyciężył Edmundo Warnke Bravo (Chile), wyprzedzając Włocha Franco Fave i reprezentanta Meksyku Luisa Hernandeza.

Startujący w biegu sylwestrowym w Sao Paulo nasz reprezentant Henryk Piotrowski został sklasyfikowany na 46 pozycji.

Skok o tyczce. Zdjęcie wykonano specjalną kamerą CAF

WIECZÓR sportowy

Piłkarskie plotki i ploteczki

Helmut Schoen — legendarny trener reprezentacji piłkarskiej RFN zapowiedział swoje odejście po Mistrzostwach Świata — 78 roku w Argentynie. Zapytany kogo uważa za swojego następcę odpowiedział bez namysłu: JUPP DERWALL.

Oto krótka charakterystyka następcy:

— Współpracuje z Helmutem Schoenem od grudnia 1969 roku, opiekując się zapleczem reprezentacji narodowej. Kilku jego wychowanków zadomowiło się na stałe w drużynie, m. in.: Schneider, Stielike, Kaltz i Cullmann.

— Nie boi się sytuacji po Mistrzostwach Świata — 78 roku w Argentynie kiedy zapewne wielu piłkarzy zrezygnuje z gry w drużynie. Derwall jest dobrej myśli, jest pewien, że dalej grać będzie Franz Beckenbauer — „mózg zespołu". Wiek przestał odgrywać dużą rolę przy dzisiejszych metodach treningowych.

— Przypomnieć warto, że kapitan reprezentacji RFN Fritz Walter biegał żwawo po boisku podczas MS-58 w Szwecji mając 38 lat.

— Za niezapomniane widowisko sportowe uważa dwa mecze drużyny RFN: zwycięstwo 3:2 nad Anglią i porażkę po dogrywce 3:4 z Włochami w ramach meksykańskich MS. Emocjonujący przebieg miał dla niego mecz finałowy z Holandią w Monachium, no i naturalnie spotkanie z Polską.

* * *

Była gwiazda piłkarstwa RFN, Netzer, mimo przejścia z Realu do Szwajcarii, utrzymuje żywe kontakty z madryckim klubem i głównie dzięki niemu doszedł do skutku wyjazd jego obecnej drużyny Grasshoppers do Madrytu, Malagi i Sevilli na cykl meczów towarzyskich.

* * *

Za niespełna rok, 14 grudnia 1977 r. minie 30 rocznica otwarcia stadionu Chamartin w Madrycie, na którym jako pierwszy wystąpił słynny Real. Z okazji jubileuszu szykuje się podobno wielka pompa i wielki turniej.

* * *

Kandydatury dwóch graczy wchodzą w grę przy typowaniu najlepszych graczy stolicy Katalonii. Szanse mają tylko Solsona z Espanolu i Neeskens z CF Barcelona.

* * *

Jeden z najbogatszych przemysłowców Lucerny pertraktuje na temat „zakupu" Overatha z Kolonii do miejscowego klubu. Znakomity piłkarz RFN nie wypowiedział się jeszcze na ten temat.

* * *

McKenzie, piłkarz angielski, który nie zrobił furory w Belgii w Anderlechcie, już z powrotem gra w Anglii, w Evertonie. Dwie bramki w meczu z Birmingham poprawiły jego reputację strzelecką. Ostatnio bawił ponownie w Belgii, ale tylko w celu załadowania na prom swego samochodu marki Datsun.

* * *

Krewcy kibice mediolańscy zdemolowali limuzynę zawodnika AC Milano, Bigona, po rewanżowym meczu z Atletico Bilbao.

* * *

Facchetti jest najbardziej bramkostrzelnym defensorem we włoskim piłkarstwie. 12 grudnia w meczu Interu z Sampdorią strzelił swoją 50 bramkę w ekstraklasie.

A. Pasierova i J. Łuszczek triumfowali w zakopiańskim biegu sylwestrowym

Na Równi Krupowej w centrum Zakopanego, odbył się tradycyjny 14 narciarski bieg sylwestrowy o nagrodę klubu WKS Zakopane oraz redakcji „Przeglądu Sportowego" i „Żołnierza Wolności".

O godzinie 12 wyruszyły ze startu na dystans 6 km 44 kobiety. Już od pierwszych metrów na prowadzenie wyszły reprezentantki CSRS i nie oddały go do końca, zmieniając tylko między sobą kolejność.

Po świetnym finiszu zwyciężyła Anna Pasierova, która wyprzedziła o kilkadziesiąt metrów brązową medalistkę mistrzostw świata z Falun Gabrielę Sokajovą, oraz rodaczkę Marię Sujovą. Za trzema Czechosłowaczkami finiszowała najlepsza z Polek Łucja Świerczek z BBTS Włókniarz Bielsko.

Mężczyźni mieli do przebiegnięcia 6 okrążeń czyli 11 km. Na starcie stanęło 89 zawodników, w tym 18 biegaczy ze słowackich klubów.

Bieg mężczyzn był bardzo emocjonujący. Już po dwóch kilometrach na czoło wysunęła się czwórka zawodników: Józef Łuszczek i Jan Staszel z zakopiańskiego Startu, Wiesław Gębala z BBTS Włókniarz Bielsko oraz Jan Dragon z LKS Istebna.

Ci 4 zawodnicy toczyli między sobą morderczą walkę, raz po raz zmieniali prowadzenie. W ostatniej fazie biegu 21-letni Józef Łuszczek nie dał żadnych szans swym rywalom i wygrał bezapelacyjnie. O drugą lokatę toczyli walkę do końca Gębala i Staszel. Bielszczanin był minimalnie szybszy od Staszela — trzykrotnego triumfatora tej pięknej imprezy.

Janusz Pekowski nowym trenerem Arki

Od 1 stycznia 1977 r. obowiązki trenera pierwszego zespołu piłkarskiego I-ligowej Arki Gdynia przejął **Janusz Pekowski**, który poprzednio prowadził łódzki Widzew.

Trenerowi Pekowskiemu pomagać będą Konrad Araucz (prowadził zespół w rundzie jesiennej) i Hubert Fijałkowski.

Plebiscyty, plebiscyty...

Dżemal Hadziabdic z Velez Mostar wybrany został najlepszym piłkarzem Jugosławii w 1976 r. Drugie miejsce zajął Ivan Buljan (Hajduk Split).

* * *

Jugosłowiańska gazeta sportowa „Sport" ogłosiła wyniki ankiety na najlepsze reprezentacje piłkarskie minionego roku. Na pierwszym miejscu sklasyfikowano wspólnie: CSRS, RFN, Holandię, Włochy i Jugosławię, a na kolejnych miejscach: NRD, Węgry, Belgię, Francję i Polskę.

A oto jedenastka sezonu:

Viktor (CSRS), Vogts (RFN), Beckenbauer (RFN), Ondrus (CSRS), Krol (Holandia), Benhof (RFN), Oblak (Jugosławia), Causio (Włochy), Gerd Mueller (RFN), Cruyff (Holandia), Rensenblink (Holandia).

* * *

Najlepszym koszykarzem Europy w 1976 r. wybrany został w plebiscycie dziennikarzy Włoch Pierluigi Marzorati przed Jugosłowianinem Drażenem Dalipagicem i Włochem Dino Meneghinem. Na czwartym miejscu uplasował się Siergiej Biełow (ZSRR).

Siódemka Wybrzeża grała w Rostocku

W Rostocku zakończył się międzynarodowy turniej piłkarzy ręcznych. Zwycięzcą imprezy został rumuński zespół Minaur Baia Mere przed Emporem Rostock i Wybrzeżem Gdańsk. Wszystkie te drużyny zdobyły po 4 pkt. na czwartym miejscu uplasował się zespół Stadion Kopenhaga — 0 pkt.

W swym ostatnim meczu w turnieju, Wybrzeże wygrało ze Stadionem 24:19 (12:12). W niedzielę także Minaur pokonał Stadion 17:6 (10:3) oraz przegrał z Emporem 11:17 (4:10).

Polacy na 8 miejscu

Młodzi hokeiści ZSRR mistrzami świata

W Bańskiej Bystrzycy i Zvoleniu zakończyły się w niedzielę I mistrzostwa świata juniorów do lat 20. Mistrzami świata zostali hokeiści ZSRR, wicemistrzami — Kanada, a brązowy medal wywalczyli reprezentanci CSRS. Drużyna polska zajęła ostatnie ósme miejsce.

W swym ostatnim meczu w turnieju Polacy przegrali w Zvoleniu z RFN 2:9 (0:3, 1:5, 1:1). Dla naszego zespołu bramki zdobyli Tadeusz Rylko i Bogdan Dziubiński.

Mecz był bardzo ostry, a sędziowie ukarali trzykrotnie zawodników obu drużyn karami większymi (po 5 minut), a Polak Sławomir Zawadzki otrzymał karę 10 min. W zespole RFN najlepszym zawodnikiem był Truntschka, który zdobył cztery bramki, w drużynie polskiej wyróżnił się Rylko.

* * *

W kolejnym meczu rozgrywanego w RFN turnieju juniorów (do lat 18) w hokeju na lodzie Polacy zmierzyli się ze Szwajcarią, wygrywając 5:4 (0:4, 4:1, 1:0). W innym spotkaniu Finlandia pokonała Jugosławię 9:3 (3:2, 3:1, 3:0).

* * *

W czwartym swym występie w zaoceanicznym tournée reprezentacja ZSRR pokonała zespół Indianapolis Racus 5:2 (0:0, 3:2, 2:0). W rozegranym w Indianapolis meczu bramki zdobyli — dla ZSRR: Aleksander Malcew, Walery Charłamow, Aleksander Golikow, Jurij Ljaplin i Helmut Balderis; dla Indianapolis Races: Hugh Harris i Ken Block. Było to trzecie zwycięstwo drużyny radzieckiej w bieżącym tournée.

* * *

Zwycięstwem hokeistów AIK Sztokholm zakończył się turniej międzynarodowy w Sztokholmie. W decydującym meczu AIK pokonał Dynamo Moskwa 8:6 (3:4, 3:2, 2:0).

Wizyta w szkołach sportowych Gdańska

To tutaj rosną sportowe sławy

W ostatnich kilku latach wzrosło ogromnie znaczenie wychowania fizycznego i sportu w szkole. Prawie każda szkoła w naszym kraju prowadzi nad obowiązkowe zajęcia z wychowania fizycznego. Powstały też pierwsze szkoły sportowe, które zaczęły odgrywać dominującą rolę w sporcie szkolnym, stając się początkowym i istotnym ogniwem w sporcie wyczynowym.

W Polsce zorganizowano ponad 20 sportowych szkół podstawowych, w tym 5 w woj. gdańskim. Są to: Szkoła Podstawowa nr 70, Szkoła Podstawowa nr 35, Szkoła Podstawowa nr 75 — w Gdańsku. Szkoła Podstawowa nr 14 w Gdyni oraz Szkoła Podstawowa nr 2 w Tczewie.

Dzisiaj o problemach i osiągnięciach szkół działających na terenie m. Gdańska.

Szkoła Podstawowa nr 70 im. Janka Krasickiego mieści się na Osiedlu Młodych. Pieczę nad sportowcami przejął SZS AZS, 113 uczniów zajmuje się szermierką, 64 zaś to lekkoatleci. Szkoła prowadzi specjalizację dla dziewcząt i chłopców w tych dwóch dyscyplinach sportu. Po obiektach sportowych oprowadza mnie zastępca dyrektora do spraw sportu mgr Janusz Ciepłucha. Są la gimnastyczna, boisko lekkoatletyczne, kompleks boisk do gier sportowych, a szczególnie specjalistyczny ośrodek szermierczy robi duże wrażenie. Szermierka w szkole ma ogromne tradycje. Zajęcia prowadzą trenerzy: T. Pagiński, S. Szymański i R. Dziego. Uczniowie szkoły stanowią trzon sekcji szermierki AZS. Są mistrzami okręgu w kategorii młodzików, czterokrotnie wygrali igrzyska wojewódzkie. Z braku konkurencji często wyjeżdżają na zawody do innych miast. Za miesiąc planowany jest wyjazd do Malmö w Szwecji.

Lekkoatletami w szkole opiekują się trenerzy: M. Rębieliński i L. Sobczak. Szkoła specjalizuje się w l.a. dopiero od 2 lat ale zaczyna odnosić już pierwsze sukcesy. Pierwsze miejsca chłopców w czwórboju oraz dziewcząt i chłopców w sztafetach są najlepszym tego przykładem. Lekkoatleci utrzymują kontakt ze szkołą sportową w Tiraspolu w Mołdawskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

Piłkarkami ręcznymi — jest ich 128 — opiekuje się mgr L. Hoft. Patronem zespołu jest SZS AZS, który dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków. Dziewczęta są mistrzyniami województwa, mają zapewnione obozy szkoleniowe, biorą często udział w rozgrywkach i mimo dużej konkurencji wychodzą z nich zwycięsko.

Kłopot natomiast sprawia jazda figurowa na lodzie. Szkoła z braku obiektów sportowych nie jest w stanie prowadzić aż trzech specjalizacji.

Bardzo prężny jest szkolny klub sportowy, skupiający 300 członków. Otrzymują oni znaczną pomoc. Dla tych którzy byli na obozach sportowych organizowane są dodatkowe zajęcia lekcyjne. Zapewnione są bezpłatne obiady, codziennie przyjmuje lekarz. Brakuje jednak nauczycieli wf o specjalizacji hokeja. Szkoła bazuje na własnym rejonie co nie sprzyja dobrej selekcji.

Najmłodszą szkołą sportową jest **Szkoła Podstawowa nr 75 im. Janusza Kusocińskiego** w Oliwie. Działa ona cztery miesiące, a zastępca dyrektora do spraw sportowych mgr Bogdan Dudulewicz organizuje dopiero życie sportowe szkoły, specjalizuje się ona w pływaniu i lekkoatletyce. Pływacy to uczniowie klas od I do IV, zajęcia z nimi prowadzą trenerzy: M. Kobrzyńska, W. Krasiński i A. Guzik. Nabór do tych klas prowadzi się już w przedszkolu. Treningi grupy pływania odbywają się codziennie o godz. 8 i po południu o godz. 16. Są też znakomite wyniki. Pięciu uczniów szkoły znajduje się w kadrze młodzieżowej PZP, są to: B. Podolak, P. Grudniak, D. Bartosiewicz, T. Kauszka i D. Babiński.

Lekkoatletyka jest dopiero w stadium organizacji, przeprowadzany jest nabór w szkołach współpracujących. Mimo to dziewczęta wygrały już wojewódzki czwórbój w l.a. i zajęły II miejsce w sztafetowych biegach przełajowych.

Szkoła współpracuje z WSWF korzystając z obiektów oraz doświadczeń pracowników uczelni. Dużą pomoc wykazuje opiekun — SZS AZS. Młodzież ma zapewnionych korepetytorów. Plan zajęć szkolnych ułożony jest tak by nie kolidował z treningami. Zapewnione jest też dożywianie. Rozpoczęto już budowę nowego obiektu szkolnego z pełnym wyposażeniem sportowym.

O pozostałych szkołach sportowych w najbliższych dniach.

ANDRZEJ DULSKI

wieczór
DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"
Wydawca Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW Targ Drzewny — 9/11. 80-958 Gdańsk
Redaguje kolegium; Redakcja — Gd., Targ Drzewny 3/7 Telefony:
31-11-24 — red nacz sekretariat
31-42-10 — z-ca red naczelnego
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-51-65 — dz kulturalny
31-92-31 — dz ekon morski
31-50-41 wew 112 — dz społeczny
31-27-49 — dz miejski
31-85-05 — dz sportowy
31-55-42 — dz łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów w godz 10—12 prawnik w torki godz 15—17, soboty godz 12—13 dyżurny publicysta środy i piątki godz 13—16
31-50-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami
21-51-49 — przedstawiciel w Gdyni, ul 3 Maja 97/31 nr 6
Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 telefon 31-35-80
Drzewny 3/7 telefon 31-35-80
Czynne jest w godz 8—15.15. w sobotę w godz 8—12.15
UPT — Gdynia 1, Gdynia, ul. 10 Lutego 10, telefon 21-75-79 w godz 8—17
UPT — Sopot 1, Sopot, ul. Kościuszki 2, telefon 51-17-84 w godz 10—17 soboty 10—15
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al Grunwaldzka 103, tel 41-56-31 w godz 8—18
OWPT — Gdańsk 1, Gdańsk, ul Długa 22/28 telefon 31-80-84 w godz 8—20
WUP — Elbląg, plac Słowiański 1/3
31-35-59 — dyrekcja i sekretariat Wydawnictwa
Informacji o prenumeracie udzielała wszystkie placówki poczty oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w całym kraju
Prenumerata roczna — 312 zł, półroczna — 156 zł, kwartalna — 78 zł miesięczna — 26 zł
Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża" 80-958 Gdańsk 1, skrytka pocztowa nr 185 Nr indeksu 35055.
Zam. 2 — N-4
RK WJ JD RM WP LC